Telefon Redakcyi Nr. 155.

GAZETA WIECZORNA

Telefon Administracyi Nr. 1201.

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: Szlit. Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części inseratowej.

Nr. 174. Lwów, środa 5. lipca 1911. Rok 1.

Ostatnie wiadomości

Ogólny wynik wyborów.

Ze 106 posłów galicyjskich wybranych zostało 78 Polaków, 26 Rusinów i dwukrotnie Breiter.

Z tego do Koła polskiego należeć będzie 71 członków.

Według ugrupowania partyjnego wejdzie w skład Koła 26 ludowców: Angerman, dr. Biały, Bis, Banaś, Bojko, Bomba, Długosz, Dobija, Jachowicz, Jedynak, Kędzior, Kubik, hr. Lasocki, Łyszczarz, Madej, Myjak, Jan Potoczek, hr. Rey, Rusin, dr. Rnebenbauer, Smiłowski, Stapiński, Średniawski, Tetmajer, Witos, dr. Wróbel.

18 konserwatystów: Abrahamowicz Dawid, hr. Baworowski Jerzy, dr. Biliński, dr. Czaykowski, hr. Gołuchowski, br. Götz, Haller, dr. Halban, dr. Jaworski, dr. Korytowski, Andrzej ks. Lubomirski, Matakiewicz, dr. Rosner, dr. Steinhaus, Serwatowski, dr. Starowieyski, Wysocki i Zaleski.

12 demokratów polskich: dr. German, dr. Gross, Kleski, dr. Kolischer, dr. Łazarski, dr. Leo, dr. Loewenstein, Rychlik, Rauch, dr. Stesłowicz, Zarański, Zieleniewski.

10 demokratów narodowych: dr. Buzek, Dębski, dr. Głąbiński, Gall, Jabłoński, Lewicki, Ptaś, hr. Skarbek, Tertil i Zamorski.

2 postępowi demokraci: dr. Aleks. Lisiewicz i Śliwiński.

2 bez określonej na razie przynależności partyjnej: Stern i Osuchowski.

1 członek centrum Dr. Kozłowski.

Poza Kołem polskiem.

7 socyalistów: Daszyński, Diamand, Hudec, Klemensiewicz, Liebermann, Marek i Moraczewski;

2 razy wybrany Breiter;

Klub ukraiński

liczy 23 posłów, a mianowicie wchodzą w skład jego ukraińscy nar.-demokraci: Budzynowski, Cegielski, Ceglinski, Dniestrzański, ks. Folis, Gołubowicz, Kolessa, Lewicki Leon, Lewicki Kost', Lewicki Eug., Okuniewski, Oleśnicki, ks. Onyszkiewicz, Petrycki, Petruszewicz, Romańcznk, Siengalewicz, Staruch Tymoteusz, oraz radykali: Baczyński, Łahodyński, Ławruk, Stefanyk i Trylowski.

1 socyalista ruski: Wityk,

2 moskalofile: Kuryłowicz i Markow.

Polskie stronnictwo postępowe.

Wczoraj wieczorem odbyła się narada lwowskiej organizacyi Polskiego stronnictwa postępowego, na której powzięto następujące uchwały:

1. Przyjęto do wiadomości, że posłowie stronnictwa brali udział w posiedzeniu demokracyi polskiej — i zapowiedzieli swoje przystąpienie jako hospitanci do tej grupy, z zastrzeżeniem swej programowej i partyjnej odrębności.

2. Była mowa o przyszłych sojuszach w Kole i parlamencie, przyczem podkreślono, że na dłuższą metę większości nie można stworzyć bez wciągnięcia soc. demokracyi do bloku większości. Polecono więc posłom stronnictwa, aby utrzymywali stały kontakt z polską grupą partyi soc.-demokr., a także z żywiołami, które ideowo zbliżają się do P. S. P., a które grupują się w P. S. L.

Omawiano w dalszym ciągu sprawę przyszłej prezesury Koła polskiego w Wiedniu. Pozostawiając w tym kierunku wolną rękę swoim wysłannikom, ustalono, że pomimo wzmocnienia się żywiołu konserwatywnego w obecnej chwili — jest obowiązkiem wysłanników P. S. P. wszelkiemi siłami dążyć do podtrzymania demokratycznego kierunku polityki Koła, a tem samem i prezesury w rękach grup demokratycznych, względnie ludowych.

Co do prac najbliższych w kraju, uznano za najważniejsze, obok dalszej organizacyi stronnictwa, agitacyę za demokratyczną reformą wyborczą do Sejmu, sprawę kanałową oraz przygotowywanie materyałów do konkretnych wniosków w sprawie porozumienia polsko-ruskiego.

Dla przygotowania tych prac, wybrano osobny komitet wykonawczy stronnictwa, na którego czele stanął rektor Bronisław Pawlewski.

Przed sesyą lipcową.

Z ruchu stronnictw.

Wiedeń (Tel. wł.). Wczoraj rozpoczęły się prace konstytuujące wśród większych stronnictw nowo obranej Izby posłów.

Chrześcijańsko społeczni, liczący obecnie 73 członków (dawniej 96) ukonstytuowali się nie jako „Państwowy związek chrześc. społ." ale „chrześc.-społ. zjednoczenie posłów niemieckich". Jest tu po raz pierwszy w tytule samym zaznaczony narodowy charakter klubu. W klubie tym niema jednak jednolitości. Istnieją w nim 3 związki mające pewną autonomię, a mianowicie: związek posłów wiejskich dolnoaustryackich, związek posłów miejskich, i związek posłów krajów alpejskich.

Także socyaliści nie będą tworzyli w nowej Izbie jednolitej organizacyi. Dawny „Verband" przestał istnieć, a w miejsce jego przychodzą organizacye narodowe.

Przedstawiciele niemieckich socyalnych demokratów ukonstytuowali się już jako osobny klub niemieckich socyalistów. Uchwałą polecono prezydyum klubu, by starał się o nawiązanie ścisłego kontaktu z klubami socyalistycznymi innych narodowości w sprawach społecznych i gospodarczych. Jak wiadomo, dynamitem, który rozsadził jednolity dotąd klub, był separatyzm czeskich socyalistów autonomicznych, którzy również w Izbie utworzą samodzielny klub. — Dawny związek liczył 82 członków.

Dokoła ugody.

Praga. (Tel. wł.). Wczoraj odbyła się konferencya komitetu wykonawczego konserwatywnej grupy szlachty czeskiej z namiestnikiem ks. Thunem, przy współudziale członka grupy konstytucyjnej, p. Thunsalma. Nie ulega wątpliwości, że konferencya ta stanowi nieoficyalny początek rokowań w sprawie ugody czesko-niemieckiej. Obie grupy szlachty są zupełnie zgodne w zapatrywaniach na ugodę i zdaje się, że obie są skłonne do objęcia urzędu pośrednictwa między obu narodami.

Ze stron poinformowanych oświadczają, że misya ks. Thuna skończy się na ugodzie; nie ma on aspiracyi na urząd prezydenta ministrów.

Także konferencya czeskiej Rady narodowej dotyczy w pierwszej linii podjęcia rokowań ugodowych.

Po stronie czeskiej istnieje wielka skłonność do zawarcia ugody a przedewszystkiem zaznaczają tu koła interesowane, że co do podziału Wydziału krajowego na dwie sekcye i co do pomnożenia członków Wydz. kr. możnaby osiągnąć zgodę.

Mimo wszystko konferencye dotychczasowe należy uważać za zupełnie nieobowiązujące, jakkolwiek są symptomem bardzo pocieszającym.

Ks. Thun w ciągu lata będzie się starał o korzystny dla ugody nastrój.

Z Węgier.

Sejm węgierski.

Budapeszt (TBK.). W dalszym ciagu rozprawy budżetowej, prezydent ministrów Khuen Hedervary oświadczył, że jednym z kardynalnych warunków życia parlamentarnego jest przeprowadzenie woli większości. Minister zaznaczył, że nieodzowną jest rzeczą załatwienie ustaw wojskowych. Przypomniał, że już w czasie akcyi wyborczej zwrócił uwagę ludności na wydatki wojskowe i na reformę wojskową, a wynik wyborów okazał, że ludność program rządu przyjęła.

(Oklaski na prawicy, protesty na lewicy).

Sprawy zagraniczne.

Mobilizacya Czarnogóry.

Wiedeń (Tel. wł.). Jak z Cetynii donoszą, król czarnogórski powołał wczoraj do siebie zastępców obcych mocarstw i oświadczył, że Czarnogóra mobilizuje 7000 żołnierzy. Mobilizacya stała się konieczną dlatego, ponieważ Czarnogóra obawia się, że Malisorowie wkroczą na teren czarnogórski, a tureckie wojska będą ich tam ścigać. Król zapewnił, że uczyni wszystko, co jest w jego mocy, by utrzymać pokój.

Berlin. (Tel. wł.) „B. Z. a M." donosi, że sytuacya na Bałkanie mimo częściowej mobilizacyi nie jest krytyczna. Berlińskie koła dyplomatyczne nie zapatrują się na nią pesymistycznie, gdyż zainteresowane mocarstwa: Austrya, Włochy i Rosya porozumiały się już zupełnie w kwestyi albańskiej.

Położenie w Marokku.

O co idzie Niemcom?

Paryż. (TBK.) Większość dzienników zajmuje się kwestyą, o co idzie Niemcom, i sądzi, że chcą one wywrzeć tylko presyę na dalszy tok rokowań. Dzienniki są też zaniepokojone wysłaniem okrętu „Berlin“, który jest o wiele większy od „Pantery“.

Trójporozumienie pracuje.

Paryż. (Ag. Havasa). Rokowania między Paryżem, Petersburgiem a Londynem trwają dalej.

Stanowisko Austryi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „W A. Ztg.“ zamieszcza artykuł, który jest niejako komentarzem do półurzędowego oświadczenia „Fremdenblattu“. Austro-Węgry — pisze ten dziennik, są zarówno interesowane w kwestyi marokańskiej, jak inne mocarstwa. Należy koniecznie dążyć do załatwienia tej kwestyi na podstawie wyczerpujących konferencyi między wielkiemi mocarstwami, które muszą dojść do zupełnego porozumienia.

Czy stanie się to w formie konferencyi czy wymiany not, rzecz obojętna ale w każdym razie mocarstwa muszą przyjść do przekonania, że idzie tu o ogólną, międzynarodową sprawę.

Austrya zachowa nadal wyczekujące stanowisko a przedewszystkiem chce wyczekać jaką postawę zajmą inne mocarstwa.

Dalej donosi „W. A. Ztg.“, że rząd niemiecki wówczas cofnie swój okręt z Agadiru, gdy Francuzi wycofają się z całego teryoryum.

Uspokojenie?

Berlin. (Tel. wł.) Tutejsze koła dyplomatyczne zapatrują się dziś nieco spokojniej na sytuacyę, niż wczoraj. Prawdopodobnie Cambon wręczy w piątek odpowiedź Francyi na notę niemiecką. Sekretarz stanu Kiderlen-Wächter powrócił do Berlina, co podziałało uspakajająco. Takie samo wrażenie sprawiła podróż cesarza niemieckiego na północ.

Bruksela. (Tel. wł.). Korespondent „Etoile Belge“ rozmawiał z prez. Caillaux, który oświadczył, że niema powodów do obaw i że kwestya marokkańska wnet zostanie pomyślnie załatwiona.

—

Prezydent Fallières w Holandyi.

Amsterdam. (TBK.) Na cześć prezydenta Falliéresa odbył się wczoraj w zamku królewskim obiad. Królowa i prezydent wygłosili toasty, zapewniające o wzajemnej przyjaźni. Następnie odbyła się wspólna przejażdżka po mieście.

Sabotaż.

Paryż. (TBK. Dzisiejszej nocy przecięto 68 drutów telegraficznych kolei państw. i północn. między Lille a Calais i wszystkie druty telegraficzne kolei państw. koło Arville.

Nowe procesy antymilitarystów.

Paryż. (Tel. wł.) Gustaw Hervé zamieścił w „Guerre sociale“ z 1. b. m. artykuł, wyrażający się o armii w ogólności bardze obraźliwie. Minister wojny wniósł do prokuratoryi skargę o obrazę i obelgi przeciw armii. Rozpoczęto dochodzenia przeciw autorowi artykułu i redakcyi.

Minister sprawiedliwości Cruppi oświadczył na piątkowej radzie ministrów, że „od pewnego czasu dostają się do rąk żołnierzy okólniki, których treść jest skierowana ku wzbudzeniu niekarności“. W sprawie tej odbyto konferencye z generalnym prokuratorem sądu apelacyjnego, p. Wiktorem Fabrem i prokuratorem Rzeczypospolitej, p. Lescouve'm. Śledztwo prowadzi sędzia Boucard.

Nastrój antyrosyjski w Persyi.

Urmia. (TBK.) Trzech fanatyków napadło na bazar pewnego Rosyanina, który broniąc się, zabił jednego z nich, a drugiego zranił. Natychmiast zgromadził się tłum ludzi i zabił owego Rosyanina. W mieście panuje wzburzenie

Nadzwyczajna misya posła chińskiego.

Petersburg. (TBK.) Chiński poseł w Hadze Tseng-tsiang przybył tu w nadzwyczajnej misyi.

Z zaboru rosyjskiego i caratu.

Echa fałszerstwa testamentu ks. Ogińskiego.

Petersburg. (Tel. pryw.) Żona Gajdeburowa, którą pociągnięto do odpowiedzialności w sprawie podrobienia testamentu ks. Ogińskiego, ukrywa się. Policya jej poszukuje.

Proces łapowników.

Warszawa. (Tel. pryw.) Proces 66 intendentów w Moskwie dobiega końca. Postępowanie dowodowe już ukończono.

Świadkowie dostarczyli materyału, mocno obciążającego podsądnych, przyczem świadkowie jednomyślnie zapewnili sąd, że wszelkie usiłowania wytępienia łapownictwa w intendenturze będą bezowocne.

Zaburzenia na tle agrarnem.

Warszawa. (Tel. pryw.) W gminie Sileńskiej w pow. łódzkim w majątku Lipno p. Stefanowicza, chłopi spalili 60 dziesięcin pięknie wyrosłego zboża pod pretekstem, że przy spodziewanem rozgraniczeniu grunty przejdą na rzecz chłopów. Nie chcieli oni ustąpić i dopiero asystencya 50 strażników położyła kres zaburzeniom.

Wieści o Stołypinie.

Petersburg. (TBK.) Półurzędowa „Rossia“ oświadcza, że doniesienie „Birż. Wiedomosti“ o tem, że prezydent ministrów Stołypin zachorował i wniósł swą dymisyę, jest zupełnie bezpodstawne.

Z Poznańskiego.

W polskie ręce.

Poznań. (Tel. pryw.) Tutejszy obywatel ziemski p. Głoszowski kupił dobra rycerskie Augustpol pod Olszynem obszaru 2100 morgów. Majątek ten od szeregu lat był w rękach niemieckich.

Z kraju.

Aresztowanie szpiega rosyjskiego.

Kraków. (TBK.) Co do aresztowanego tu szpiega Maryana Piechocińskiego wykryła dyrekcya policyi, że w latach 1896 i 1897 zajmował się działalnością prowokatorską, później uprawiał szpiegostwo wojskowe. Zdaje się, że dalsze śledztwo przeniesionę będzie do Wiednia, gdyż tam Piechociński spełnił jedno z najważniejszych swych szpiegostw.

Morderstwo przy ul. Szlak.

Kraków. (TBK.) W sprawie morderstwa przy ul. Szlak nadeszły dziś z wiedeńskiego zakładu daktyloskopijnego powiększone fotografie palców zbrodniarza, których odciski pozostały na szybie w mieszkaniu ofiary. Na fotografiach zakreślone są czerwonym atramentem główne linie. — Śledztwo wkrótce ma być ukończone.

Śmierć pod kołami pociągu.

Kraków. (Tel. wł.) Wczoraj o północy na stacyi Podgórze-Płaszów wpadł pod koła przejeżdżającej lokomotywy palacz, Madej Jan. Maszyna odrwała mu głowę i ramię.

Samobójstwo.

Kraków. (Tel. wł.) Dziś w nocy odebrał sobie życie podoficer St. Słojewski. Powodem kroku rozpaczliwego są długi, a nie, jak twierdzą pogłoski malwersacye w kasie pułkowej.

Wypadek kolejowy.

Stanisławów. (TBK.) Dziś pociąg towarowy nr. 395 przy wjeździe do stacyi Bursztyn najechał na grupę przesuwanych wozów, przyczem wykoleił się wóz służbowy.

Wypadek ten nie pociągnął za sobą przeszkody w ruchu, ani też nikt z ludzi nie doznał obrażenia cielesnego.

Prognoza na jutro. Galicya wschodnia: Zmiennie, pochmurno, ciepłota podnosi się, północno-zachodni mierny wiatr.

Galicya zachodnia: Zmiennie, później zachmurzenie, nieco cieplej, zachodni mierny wiatr.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Tendencya na dzisiejszej giełdzie nie była jednolita. Z początku korzystne wrażenie wywołała wiadomość, że cesarz Wilhelm przecież udał się w podróż północną. Większym popytem cieszyły się kredyty i 3 proc. priorytety kolei południowej.

Na giełdzie południowej nastąpił zwrot ku gorszemu, a to dlatego, ponieważ z Berlina doniesiono, że cesarz Wilhelm wrócił z drogi, więc że kwestya marokkańska doznała dalszych komplikacyi. Berlin był również zniechęcony mobilizacyą Czarnogóry.

Na giełdzie południowej kredyty spadły o 5 koron, koleje państwowe o 3, również niżej stały Alpiny i Skoda.

Większym popytem cieszyły się akcye asekuracyjne, „Anker“ poszły w górę o 500 kor. Targ rentowy był spokojny. 3% priorytety stały 277·25.

Giełda produktów rolnych.

Wiedeń. (Tel. wł.). Tendencya była dziś stała, podaż dość mała. Pszenica stała o 5 hl., kukurydza o 10 hl. wyżej.

Sprawozdania giełdowe towarowe

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. lipca.

Spirytus.

Wiedeń, 5. lipca 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono od K. 50·——50·50 (słabe).

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. lipca 1911.

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 654·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 829·50. Akcye Anglobanku 324·—, Akcye Unionbanku 623·50 Akcye Länderbanku 530·25, Akcye Bankvereinu 547·25, Akcye Bodencredit 1299·50— Akcye galic. Banku hip. 634·50, Akcye kolei państwowych 745·—, Akcye kolei południowej 122·—, Akcye Tramway A. —·—, B. —·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akc. kolei północnej 5075·—5085, Akcye kolei czerniow. —·—, Akcye Alpiny 806·75, Akcye Rima Muranyi 676·—, Akc. Prag. Towarzystwa żel. 2695—, Akc. Fabryki broni —·——, Akcye tureckie tytoniowe 322·—, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 785—, Oblig. węg. indemn. 91·25 Renta majowa 92·15 Austr. Renta koron. 92·05, Węg. Renta koronowa 91·15, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 92·—, 4% Listy Banku hipot. 93·05, 4½% Listy Banku hip. 99·—, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 93·50, 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% komunalne obligacye krajowe —.—, 4% Obligacye propinac. 98·05, 4% Galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·65, 4% pożyczka miasta Lwowa 89·90, Losy tureckie 249·—, Marki 117·51, Ruble 254·25, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 104·—, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) —·— Pożyczka m. Krakowa z 1909 r. 92·45 — Gal. Bank kred. ziemski 99·10. Skoda 699·—

Usposobienie: Z początku silne, następnie osłabione z powodu słabego Berlina. Papiery Tow. węglowych utrzymane.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 5. lipca 1911 r.

Sprawozdanie zaprzysiężonego sensala, Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana l. 1., telefon Nr. 1059

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna-stacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów

(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po —·—

Ostatnia transakcya Związku —·—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):	
„ 15. lipca	352—354.
„ 31. lipca	354—356.
„ 31. sierpnia	357—359.
Waluta sierpień-wrzesień-paźdz.	360—363.
wrzesień-paźdz.-listopad	364—366.
paźdz. 1911 wrzesień 1912	368—378

Tendencya: Wobec braku transakcyi, ceny podane pozostają bez zmiany. Usposobienie targu wyczekujące.

Po wyborach.

II.

Lwów, 5 lipca.

Polska demokracya wraca do Koła polskiego w sile 12 członków, a więc liczebnie wzmożona mimo utraty dwu mandatów krakowskich na rzecz socyalistów, mimo nieodżałowanej porażki dr. Baltaglii w walce z terrorem breiterowskim. Straty te wyrównują do pewnego stopnia zdobycze w Brodach, Samborze, Stanisławowie, Jarosławiu, w Chrzanowskiem, gdzie demokracya polska stoczyła zwycięzką walkę — akces dra Grossa do stronnictwa zaliczyć należy również na karb dobra w „buchalteryi“ strat i zysków wyborczych.

Podkreślaliśmy jednak zawsze dość wybitnie, że jeśli idzie o dobro Koła, o jego zwartość, solidarność i zdolność do pracy — nie liczba członków danej frakcyi waży na szali, ale ich jakość i stopień, w jakim zdają sobie sprawę z odpowiedzialności za całość prac Koła, za jego na zewnątrz siłę i powagę.

W tym kierunku wprowadza stronnictwo polskiej domokracyi siły wypróbowane i przejęte najlepszemi intencyami.

Platformą, na której członkowie tej grupy rozpocząć chcą pracę w Kole, będzie dążenie do stworzenia takich warunków pracy i współżycia, by kompromitujące i pożałowania godne wypadki rozbijania solidarności, jakie miały miejsce w kadencyi poprzedniej, nadal zostały uniemożliwione.

Wynik ogólny wyborów uprawniać może do nadziei, że usiłowania w tym względzie będą uwieńczone pomyślnym skutkiem.

Narodowa demokracya, z kolei czwarta co do siły liczebnej grupa w Kole Polskiem, wraca do Wiednia z ubytkiem kilku, jeśli się zważy jej współdziałanie z grupą stojałowczyków w poprzedniej kadencyi — z ubytkiem kilkunastu mandatów.

Przepowiednie co do takiego wyniku wyborów, wygłaszane z początkiem kampanii wyborczej, ziściły się więc w zupełności. Agresywność i nieprzebieranie w środkach i metodach walki, atakowanie ludzi najuczciwszych, odzieranie ich z czci i odmawianie im „patentu“ na patryotyzm, bezwzględna żądza władzy *a tout prix* — te wszystkie wady, jakiemi wszechpolskie sronnictwo odznaczało się poprzednio wystąpiły w walce wyborczej w całej, okazałej nagości.

Nastrój społeczeństwa, które miało dość tych wszystkich przyjemności ze strony wszechpolskiej, w gorączce zrozumiałej zresztą w tak powszechnem odosobnieniu, zrozumiano jako skutek akcyi „bloku namiestnikowskiego“. Przebieg wyborów i całej akcyi wyborczej ujawnił ponad wszelką wątpliwość naiwność tej bajki.

Naturalny zupełnie i zrozumiały odruch społeczeństwa, w rozmaitych okręgach wyborczych zbliżający ku sobie różne stronnictwa przeciw narodowej demokracyi — gdyby był „blokiem“ musiałby jednoczyć w sobie konserwatystów i ...socyalistów, na których co prawda wszechpolacy głosowali w Krakowie i Sączu. Sposób prowadzenia kampanii wyborczej przez wszechpolaków pogłębił też tę przepaść, jaką sami między sobą a społeczeństwem z jakiemś wprost niezrozumiałem zacietrzewieniem kopią, a wynik wyborów jest tego nastroju dostatecznem zobrazowaniem.

W Kole z grupy rządzącej wszechpolacy, jak zapowiadają, przejdą w opozycyę. Mamy pełną nadzieję, że pod tem słowem nie rozumiano zapowiedzi kontynuowania w dalszym ciągu tej zgubnej roboty, która podkopywała powagę ostatniego Koła.

Będzie to jednak do pewnego stopnia uniemożliwione i ustosunkowaniem sił liczebnych. Wszechpolacy w dawnem Kole za prędko doszli do kierowniczej władzy, dziś jako grupa o połowę mniejsza, nauczona doświadczeniami — zrozumieją zapewne, że linia poprzedniej taktyki była błędną i współpracować zechcą owocnie ze wszystkimi dla dobra kraju.

Z DNIA.

Żółte niebezpieczeństwo czyli straszny błąd Rady narodowej.

Sławny dziś już nie tylko na ulicy Balonowej (Nr. 18) prorok narodu, wieszcz natchniony, a jak się obecnie dowiadujemy i emerytowany kandydat na posła z III. okręgu Lwowa p. Samuel Popiel, ogłosił bardzo otwarty list „litografowany własnoręcznie“ do Rady narodowej, który jest smętno-wesołą rekapitulacyą tych rzeczy, które bolały „cały naród polski z ul. Balonowej l. 18“ czyli czcigodnego pana Samuela.

Z bukietu myśli gryzących p. Samuela wyjmujemy następujące kwiatki:

„Cały naród polski doznał przy wyborach sromotną klęskę, ho przy wyborach padły prawie wszystkie głowy i świeczniki narodu a przeszły same tylko najgorsze miernoty.

Padł ks. Stojałowski, który mimo swoich niezaprzeczonych wad charakteru jest najzdolniejszym pracownikiem, któremu cała polityka austryacka weszła w krew i kości.

Kto wypełni jego miejsce!? — —

Nikt! — Najstarszy i największy pracownik, który posiada w swojej duszy wielką moc ideałów.

A że padł ten człowiek, wina to tylko Rady narodowej! — —

Wszyscy sromotnie przepadli wskutek Waszej winy! — Kto będzie w parlamencie dowodził narodowi!

Lecz co prawda, przeszedł nasz Dawid Abrahamowicz.

Lecz z kim On się tam zaprzyjaźni?!

A gdy Dawid przyjedzie do Wiednia i ogląpnie się, jakie tam teraz Jego kamraty, wsadzi co tchu buty w kalosze i ucieknie hen do domu“.

Drugą boleścią p. Samuela jest polityka zagraniczna Austryi i obawa o inwazyę Niemców, Rosyi i Włoch z tego powodu, że „wy-

---

STANISŁAW BRZOZOWSKI.

4)

Sam wśród ludzi.

TOM DRUGI. KSIĘGA TRZECIA:

„L'HUMANITÉ“, PARAKLET I PROROCY.

(Ciąg dalszy.)

Zdaje się, że przyjechał on już z odpowiedniem usposobieniem i zatruł się rozpaczą naszego renesansu. Dlatego też może on się poruszać na naszym gruncie: wyhodował sobie dusze na wzór nie tyle Macchiavella ile Celliniego albo Campanelli.

Na teraz dla Orzechowskiego nie mogło już być wątpliwości. Raz już słyszał o nieprawdopodobnym Polaku, opowiadającym się przy pierwszym buntowniku. W opowiadaniu młodego Koseckiego przesunęła się przed nim jak wykuta w żelazie dumna i zrozpaczona głowa, nie kusiciela nawet, lecz jakiegoś proroka nocy i niewiary. On, on, który zgubił Jadwigę, zgubił a przynajmniej uczynił wszystko w tym celu; on, nieprawdopodobny chłopiec, który nie dorósłszy nawet młodości, w chłopięcych latach waży już na losach ludzkich. Żyjący w starych książkach Aleksander Kosecki porównywał go do tego młodego herezyarchy gnostyka, który przed wiekami sformułował już wszystkie stanowiska i postulaty najniebezpieczniejszych wrogów wcielonego Słowa. Kosecki wierzył, „że Polaków teraz będzie bardzo silnie szatan kusił“ i po pewnem wahaniu się nie cofnął się przed rzuceniem tego w jego duszy najstraszniejszego oskarżenia Towiańskiemu, twierdził, że niejednokrotnie spotykał ludzi, którzy byli może nawet czemś więcej niż narzędziem księcia tego świata. Domenico Giava był jednym z ich liczby i od niego usłyszał po raz pierwszy za granicą Aleksander nazwisko Romana. Stary pan Kosecki już nie żył. O Jadwidze nie chciał się Aleksander dowiadywać, czekając znaku, gdyż życie jego było nieustannem nasłuchiwaniem i świat był jednym wielkim symbolem. Szmer liści bywał sygnałem, zachody słońca mówił pokój ostrzegał; ale nadewszystko zwiastunami były uczucia i wypadki. Myśl każda oddalała lub zbliżała do modlitwy. Chodząc po ulicach Paryża młody Kosecki nieraz drżał nagle na widok kobiety idącej szybko przed siebie bez parasola bez kapelusza na deszczu. Wiatr unoszący zeschłe liście, trzepocący oddartemi strzępami afiszów przywodził myśl o Jadwidze, a wraz z nią szum jakby zimnych fal i żal straszny, beznadziejny żal, zły smutek jakby nie było Chrystusa. Gdy otarła się o niego kobieca postać w fałdach swej sukni niosąca pamięć i strach niewypowiedzianego nieszczęścia msza ranna była stracona.

I w taki dżdżysty wietrzny dzień spotkał Kosecki Jadwigę; spotkał i wtedy zaczęło się to wszystko. To wszystko między nią, nim a Orzechowskim. Zaczął się niemożliwy Kurbski płaczący i czołgający się u nóg, to znów pijany, zapowiadający, że się chce nawrócić, bo w gruncie rzeczy w Rosyi jest ateizm i on strasznie boi się piekła; Kurbski ochrzczony przez jakichś niewybrednych Jezuitów, zapowiadający, że pójdzie z misyą krew przelać i że Jadwiga powinna zrozumieć i tylko na dwa tygodnie, ostatnie dwa tygodnie powinna do niego wrócić. Jeżeli nie udało się go wyrzucić z mieszkania, w ciągu jakiejś godziny wpadała ruda i pijana szansonistka, biła go po twarzy, w najniemożliwszy sposób wymyślała wszystkim a przedewszystkiem Jadwidze. Naturalnie powinowactwem rządzącem tego rodzaju ludźmi ściągnięty po pewnym czasie bodajże za trzeciem najściem szanszonistki ukazał się jakby rezerwa Kostropko i pytał, czy w samej rzeczy do tego już doszło, że polska kobieta nie znajdzie w swojem sercu ani jednego listka białej róży, ani jednej cebulki hyacyntu, ażeby ulżyć doli zbłąkanego Szawła.

— On już nie jest człowiekiem — wołał — ale kielichem krwi ofiarnej. On idzie zapatrzony w czaszę świętego Grala, a za nim jawnogrzesznica złotemi włosami wyciera krople krwi. Ale czyż może zrażać to Jadwigę! Padnijcie sobie w objęcia! — wołał do Jadwigi i mademoiselle Heloise, znanej także pod impresyonistyczną nazwą: „Chien de Ragout“. Embrassez vous — wołał prorok — i w tym punkcie Heloiza wydobywała wązki i długi arkusz papieru.

Można było myśleć, że uniesiona wymową odczyta ona swą ostatnią wolę lub zaśpiewa: całkiem bowiem korynnicznie zarysowywał się w tej chwili dość prawidłowy zresztą nos, teraz tragicznie wzniesiony ku niebu. Zamiast testamentu jednak lub tonów łabędziego śpiewu padały wyrazy: „deux saucissons avec du choux — trente soux, paire de chaussettes quarante soux“. Madame zwracała się do Jadwigi:

— Si vous desirez d'etre reinstalle comme une epouse légitime quoique sans coeur vous me payerez mes expensez.

— Kurbski czynił ruch w kierunku wyrwania papieru.

— Zostaw proszę cię, zostaw. Ty masz wspaniałą duszę, ty jesteś Kleopatra, ale twoje okręty uważasz... Plątał się w porównaniach i był szczęśliwy, jeżeli jawnogrzesznica nie przystępowała do aktów przez podania biblijne nie przewidzianych.

— Do tego doszło! — wołał Kostropko. — Kiełbasy i skarpetki! Francya jest zdegenerowana. Vous etes degeneréе! Ja mówię o narodzie, la nation! — wołał, cofając się wobec groźniejszej demonstracyi Chien de Ragout!

Wszystko to działo się w mieszkaniu Aleksandra wśród jego książek, gdyż miał on tylko dwa pokoje i musiał oddać Jadwidze gabinet. Ale nawet to było mniej przykre niż to, co zaczęło się potem, kiedy Jadwiga zamieszkała na stałe i gdy zapoznał się z nią Orzechowski.

(C. d. n.).

brańcy ludowi“ odmówili rządowi „centa na kolosy morskie“ (!)

Pan Samuel pisze:

„Trudne zaiste jest dziś ogólne położenie tu na świecie, wszędzie struny tak naciągnięte, że w samej rzeczy w każdej chwili mogą wszystkie pęknąć! — Wszędzie budują wille i pałace, nie wiedząc bynajmniej, kto jutro będzie ich posiadaczem — czy może nie Japończycy, Chińczycy lub Francuzi! Bracia, Chiny się ruszają! Najdalej za rok będą tu naszymi lubymi gośćmi, a za nimi podążą inni ich pobratymcy, Japończycy, a może i jeszcze inni! Panowie! czy wiadomo Wam, do kogo należeé będzie jutro? Dlatego zasyłam jedną pokorną prośbę do naszej Rady Narodowej: Panowie! Dla Boga, nie traćcie głowy! Bo zbliżają się czasy, że głowy Wasze mogą Wam być bardzo potrzebne. Nie powoduje mną wzgląd na moje osobiste dobro, bo jestem człowiekiem tak biednym, że w razie ruchawki nie miałbym nic do stracenia. A wiadomo, że w czasach ogólnej zamęty, tacy, jak ja, ludzie przebiegli i przerafinowani, mogą dużo uzyskać, mogą łatwo dojść do szczytów!

Czy znacie szczerszego i lepszego przyjaciela odemnie, Samuela Popiela, czy znacie kogoś, któryby goręcej kochał kraj i naród od Samuela Popiela. Dlatego ubolewam nad nową polską reprezentacyą ludową, która nie chce dać ani halerza na nowe okręty morskie“.

Rzutka i wartka myśl pana Samuela powoli zaczyna skręcać z obszernych „rozłogów narodowych“ na ciche podwórko jego skromnej pracy przy ul. Balonowej l. 18.

„A, ja wam mówię, to wszystko zawiniliście sami, o Ojcowie Narodu! Bo daliście się omotać najgorszemi miernotami, a sami nie daliście posłuchu ludziom doświadczenia i pracy narodowej! Bo Wam, Ojcom Narodu, nie wolno przygarniać byle kogo, który chwilowo garnie się Wam do nosa — Wam trzeba było uwzględnić ten aksiomat: że ludzie prawdziwych zdolności i zalet serca nie garną się do Waszych nosów — oni są za dumni do tego.

Oni, wyśmiewani i wyszydzani przez „Heroldów“ i „Nowych wieków“, siedzą cierpliwie w swoich schowkach i czekają na swój czas — będąc pewni, że ich czas już niebawem nadejdzie. A gdy nadejdzie ich czas, natenczas już nie oni wyjdą ze swoich schowków i udadzą się do Rady Narodowej, lecz Rada Narodowa już uda się do nich!

Lecz było już teraz przeklętą powinnością Rady Narodowej udać się do schowek tych dumnych, aby ich wydobyć z ich ukrycia i posadzić ich pomiędzy świeczników swego narodu. Byłoby to w każdym razie wygodniej, jak popierać Ornsteinów „kupców“ przeciw Diamandom, a który to Ornstein otrzymał 65 głosów.

A jednak nic jeszcze nie stracone, są ludzie, którzy mają oko na wszystko, którzy sercem obejmują wszystko, którym nic nie jest niemożebnem, którzy biorą na siebie osobistą odpowiedzialność za wszystko!! —

Bo wierzcie mi Panowie, ten bigos, któregoście nam nawarzyli, ta „reprezentacya ludu“, która weszła teraz do Wiednia dzięki Waszej niemocy na długo się tam nie utrzyma. Bo oni nie zechcą dać ani halerza na nowe okręty, a że państwo nie może się obejść bez tych okrętów, państwo wkrótce odeszle Wam z powrotem Wasze „skarby“.

A potem „starcy“ nasi odzyskają swe pierwotne stanowisko w narodzie i pójdą tam, gdzie ich woła glos powinności narodowej, t. j. do Wiednia, a wtenczas na zagrożonym posterunku narodowym nie stanie już Józef Ornstein „kupiec“ lecz stanie tam Samuel Popiel, który to bez przekupstw i bez reklamy zgromadzi już na siebie wszystkie głosy.

A Samuel Popiel przyszedłszy do Wiednia będzie należał do tych, którzy udzielą potrzebne kredyta na kolosa morskie, — i udziela potrzebne kredyta bez żadnych łapówek od rządu.

Biedny pojadę do Wiednia, i biedny przyjadę, by otwartem czołem i niepokalanemi rękoma stanąć przed wyborcami“.

A więc mamy już chwała Bogu kandydata do przyszłych wyborów. Panu Samuelowi życzymy naturalnie jak najlepszego powodzenia...

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

Wycieczka do Agadiru.

Oryginalna korespondencya „Gazety Wieczornej“.

Wiedeń, 3. lipca.

(*x*) Dyplomacya berlińska często lubuje się w niespodziankach. Chociaż zawsze główny kładzie na to nacisk, aby inne mocarstwa zawiadamiały ją o swych projektach ważniejszych akcyi na polu polityki międzynarodowej, sama nie przestrzega nigdy zbyt ściśle tej zasady i nieraz wówczas właśnie uprawia politykę dokonanych faktów, kiedy atmosfera polityczna przeładowana jest elektrycznością. Dość wspomnieć sławną wycieczkę cesarza Wilhelma do Marokka, która omal że nie wywołała wielkiej wojny europejskiej. A w gruncie rzeczy nawet nie sam fakt przybycia cesarza niemieckiego do Tangeru w roli opiekuna i przyjaciela ówczesnego sułtana taką spowodował burzę w francuskim świecie dyplomatycznym, jak nieprzewidziane jego zajścia. Bo współczesna dyplomacya uznaje logikę faktów, ale nie lubi niespodzianek... Podobny wypadek zaszedł obecnie. Gdyby reżyserowie polityki niemieckiej byli wprzód zawiadomili inne mocarstwa, przedewszystkiem zaś Francyę i Anglię, o swym z a m i a r z e wysłania łodzi wojennej do Agadiru, z pewnością byłoby się obeszło bez „nowej krytycznej fazy“ sprawy marokańskiej. Ale że stało się inacznej i że pan Bethmann-Hollweg wolał poinformować mocarstwa dopiero w chwili, w której kanonierka wysłana do Marokka już była na pełnem morzu, więc popłoch we Francyi, oburzenie w Londynie, uciecha w Madry-

---

JAN PIETRZYCKI.

Nowe Liryki.

Średniowieczny madrygał.

Przeciw potwarczej, ludzkiej złości,
W mym mieczu broń jest twej piękności!

A gdyby przeczył kto twej sławie,
Zerwę mu z hełmu pióra pawie...

Lecz, jeśli koń mój biały padnie,
A Śmierć ugodzi kopią zdradnie —

Niech w pokolenia pamięć sięga,
Że w bój mnie wiodła — twoja wstęga!

Sen o dzwonach.

Nad białe domy w drzew koronach,
W ciche, słoneczne popołudnie,
Płynie przedziwny sen o dzwonach —
Dzwonach, co pieśń swą grają cudnie.

Z jakiejś dalekiej, srebrnej wieży
(Której nie było i nie będzie),
Cudowny metal dźwięków bieży
I srebrny haft po niebie przędzie.

Grają kojące, słodkie dzwony,
Choć w kształt zaklęte niewidomy.
Chwieją się kwietne drzew korony
Nad zasłuchane, białe domy.

Fala powietrznych zwisa tonów
Na każdym dachu, każdem drzewie — — —
A człowiek słucha, ale nie wie,
Skąd to dochodzi granie dzwonów?

Śmierć.

Tu koniec...
Padłem głową na zieloną grzędę.
Żegnaj trawo wiosenna i jaśminie bratni!
W twoim cieniu ja sen mój prześniłem [ostatni —
Sen, którego już nigdy więcej śnić nie będę.

W oczach złoty mam obłok. Melodyą [błękitną
Nachodzą mnie wspomnienia najjaśniej- [szych godzin
I marzy mi się szczęście słonecznych [narodzin,
I uśmiech, w którym sny me niewyśnione [kwitną.

Wiatr upojny łubinów przyniósł woń z nad [łąki —
Na spróchniałych sztachetach grają szklane [dzwonki:
Świerszcz zielony piosenkę mi pół-senną [dzwoni.

Jabłoń ku mnie wyciąga swoją gałąź złotą.
Patrząc w oczy me, jasne śmiertelną [tęsknotą,
Ukochało mnie serce kwitnącej jabłoni.
— — — — — — — — — —

I nie pójdę już więcej przez pola szumiące,
Ani w kalin przydrożnych zapatrzę się [radość.
Moim stopom znużonym uczynię ja zadość:
W jasnych trawach litośnie ogrzeje je słońce.

I nie pójdę, choć droga przyzywa mnie [pusta,
Obce oczom mym będą widziadła obłoczne.
Ani więcej u źródła napoję ja usta,
Ani w srebrnej przykopie o zmierzchu [wypocznę.

— Szczęsna, dobra godzino! Słonecznik [się śmieje
Złotą twarzą, żem rzucił słoneczną nadzieję
I w jaśminach, kwitnącym oplotłem się [cieniem.

Jest najlepiej! Niczego mi więcej nie trzeba...
Dobra ręko człowieka, już nigdy mi chleba
Nic przyniesiesz, ni rzucisz ty na mnie [kamieniem!
— — — — — — — — — —

Nie wiedziałem, że usta masz takie kwitnące,
Że tak bardzo, tak słodko miłować umieją.
Nie wiedziałem, że jesteś jedyną nadzieją
Tych, co jasność stracili pogodną i słońce.
Nie wiedziałem, że oczy twe taką tęsknotą
Mówią słowa, jak obłok wiosenny, błękitne.
Nie wiedziałem, że w' włosów spowity [twych złoto,
Taką ciszą i taką dobrocią zakwitnę.
Nie wiedziałem, że kiedyś — znużony [wędrowiec,
Patrząc w źrenic twych jasnych cudowną [legendę,
Tak ogromnie twą dobroć miłować ja będę...

— Czy ci Szczęście na imię, czy może [Śmierć?... Powiedz!

AKORD.

Dziś ogród cały był, jak złoty!
Tonęły w słońcu krwawe płoty,
Lśniły kwitnące wiśni czoła
I na sadzawce złote koła.

Dziś ogród cały, jakby w baśni,
Mówił harmonią złotej jaśni —
Poprzez listowia sieci drżące
Pył topazowy siało słońce.

Nawet w alei — grab zielony
Miał takie jasne, złote tony,
Jak wówczas, kiedy twoje przyjście
Rozpłomienione, drżące liście
Zwiastować mogły mi z daleka!

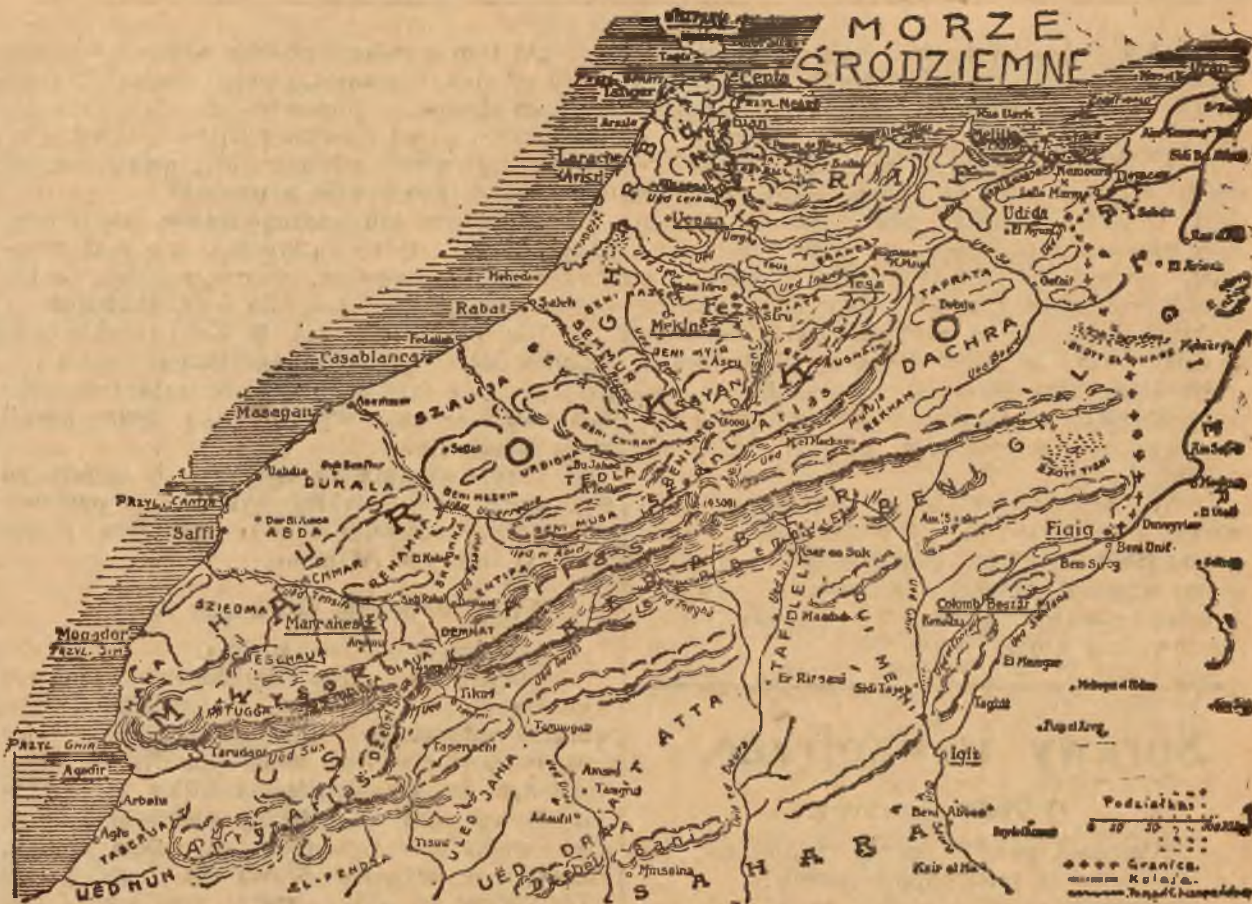
Dzisiaj — daremnie ogród czeka.
Daremnie czeka w każde rano
Na bajkę, szczęściem roześmianą,
Na sen, co nigdy się nie przyśni
Zielonym grabom, ani wiśni,
Ani tym płotom, co się mienią
Słonecznem złotem i czerwienią.

cie, słowem: niebywały niepokój we wszystkich europejskich środowiskach dyplomatycznych... Przyczem oczywiście oficyalnie wszędzie zapewniają, że przecież nic nadzwyczajnego nie zaszło, że o właściwem przesileniu niema mowy, że nie wynikną z tego żadne dalsze komplikacye i t. d. Ale tem energiczniej pracuje prasa półurzędowa, która bynajmniej nie przyczynia się do uspokojenia wzburzonych umysłów. Więc: konstatuje w Berlinie, że w Marokku panowały stosunki anarchiczne, które zmusiły rząd niemiecki do zarządzeń ochronnych; oburza się w Paryżu na nielojalność dyplomatów niemieckich, którzy niedawno z okazyi akcyi francuskiej w Marokku „robili naiwnych“ i absolutnie nie chcieli zrozumieć, czemu Francya wysyła wojska do Marokka, skoro tam „wszystko jest w porządku“; podejrzywa w Londynie dyplomatów niemieckich o awanturnicze plany i zamysły, skierowane przeciw trójporozumieniu; wypisuje w Madrycie dytyramby na cześć Niemców, którzy nie dali się zmylić przez sztuczki dyplomatyczne Francyi... Jeśli politykom berlińskim chodziło nie tylko o ochronę interesów poddanych niemieckich w państwie marokkańskim, ale także o wywołanie zdumienia i dezoryentacyi w świecie dyplomatycznym, to trzeba chyba przyznać, że dopięli celu.

Nie sposób więc zaprzeczyć, że sytuacya jest chwilowo istotnie krytyczna. Ale mimo wszystko bez wątpienia już teraz wolno się odważyć na względnie korzystną prognozę dalszego jej rozwoju. Za kilka dni prasa się uspokoi, dyplomaci przestaną zajmować się wyłącznie kwestyą marokkańską, a wycieczka niemiecka do Agadir zakończy się tem, że wszystkie mocarstwa przyjmą ją do wiadomości... Od wojny dyplomatyczno-dziennikarskiej do wojny prawdziwej daleka droga w naszych czasach zbrojnego pokoju. Tem dalsza dla Francyi, ile że nie brak rzeczypospolitej obrażliwych dyplomatów i tęgich dziennikarzy, ale brak jej generałów, a może.. i szeregowców. Wobec tego zasługuje na pewną uwagę kombinacya pewnego pisma londyńskiego, które twierdzi, że mocarstwa, głównie interesowane w Marokku, więc; Francya, Hiszpania, Niemcy i Anglia, właściwie są już *d'accord* co do podziału szeryfatu marokkańskiego. Może wiadomość ta w tej konkretnej formie jest przedwczesną, ale trudno uważać ją jako wprost nieprawdziwą lub nieprawdopodobną. Wysłanie niemieckiej łodzi wojennej do Agadir jest tylko epizodem w wielkim procesie niechybnego rozkładu politycznego Marokka. Rozdziobią je kruki i wrony, chociaż dotychczas dziobią się jeszcze między sobą. Sytuacya jest krytyczna, ale krytycznie sza dla państwa marokkańskiego niż dla Europy lub któregokolwiek z owych mocarstw, które walczą z sobą o hegemonię w północnej Afryce.

Sytuacya w Marokku.

(Do załączonej mapki).



Traktaty nietyle międzynarodowe, ile międzypaństwowe, zastrzegły w Marokku państwom europejskim sfery wpływów i „stopnie“ interesów mocarstw. Na pierwszym planie postawiono aktem z Algeziras Francyę, której przyznano „wpływ“ na zachodnie wybrzeże Marokka; mianowicie wymieniono nazwy portów, w których Francya ma prawo utrzymywać wojsko, złożone z krajowców pod dowództwem oficerów i instruktorów francuskich, wymieniono też porty, w których wolno jej utrzymywać oddziały wojska europejskiego lub w ogóle pozakrajowe, niezłożone z tubylców. Wśród tych portów nie były wymienione ani Agadir — jako port, jak wczoraj wspomnieliśmy — zamknięty dla okrętów, ani Mehedia, jako miejscowość podówczas bezwartościowa i również zamknięta jako przystań.

Wybrzeże północne, nad morzem Śródziemnem, oddane zostało Hiszpanom do wywierania tam „wpływu“. Motywem tej decyzyi był fakt, że Hiszpania potrafiłaby każdemu mocarstwu zamknąć drogę do tego wybrzeża, panując nad wejściem do morza Śródziemnego z dwu stron: z Hiszpanii i z posiadłości hiszpańskiej w Marokku, dobrze obwarowanej i obsadzonej załogą Ceuty.

Traktatem z Algeziras przyznano nadto Francyi policyę bezpieczeństwa w całym Marokku.

Co do interesów ekonomicznych, to na pierwszem miejscu stoi Francya, która importuje cukier, towary metalowe, tkaniny bawełniane i jedwabne, alkohol, herbatę, papier itp. Na drugiem miejscu stoi Hiszpania, na trzeciem Niemcy, na czwartem Austrya, na piątem Anglia. Wartość towarów importowanych do Marokka wynosi przeciętnie ogółem 40 milionów koron rocznie. Natomiast wywożą z Marokka też same państwa za kwotę ogółem 44 milionów koron rocznie produkty krajowe: przedewszystkiem płody rolnicze, bydło, owoce (daktyle i strączkowe), następnie gumę, wosk, pióra strusie, wełnę, dywany, skórę (marokin) i drobiazgi.

Akt, wygotowany i podpisany przez interesowane mocarstwa po trzymiesięcznej konferencyi w Algeziras 7. kwietnia r. 1906, przyznaje Francyi wyłącznie uprzywilejowane stanowisko w banku państwowym marokkańskim i pieczę nad bezpieczeństwem europejskich poddanych w Marokku.

Rozkład wojsk europejskich w Marokku przedstawia się chwilowo jak następuje: Wojska francuskie w Casablance, Rabacie, Mehedii od zachodu, wzdłuż granicy algierskiej i w Debdu od wschodu, prócz tego we Fezie, oraz na drogach, łączących Fez z Tangerem i Mekinezem. Wojska hiszpańskie na całem wybrzeżu od Tetuanu do Ceuty, w Ariszu (Larasz) i El Ksarze. Prócz tego krążą na wodach morza Śródziemnego okręty hiszpańskie i jedynie dwa okręty sułtańskie, na wodach atlantyckich okręty francuskie, angielskie, trzy niemieckie i przejeżdżające tamtędy statki innych państw.

Agressywna polityka Rosyi w Chinach.

Ratujmy swój honor! — Takiem mniej więcej wezwaniem b. poseł rosyjski w Chinach Korostowcew zachęca rząd rosyjski do szanowania swej godności osobistej. Rozchodzi się tu ni mniej ni więcej, tylko o to, iż rząd rosyjski w ostatnich czasach wysyłając jakiemuśkolwiek rządowi ultimatum, pozbywany zostawał milczeniem lub ironiczną odpowiedzią.

„Mocarstwo, z którem zupełnie można się nieliczyć i na którego wszystkie noty należy odpowiadać w duchu staro-chińskim, to znaczy wzgardliwie, z utajonem lekceważeniem. Mocarstwem tem — mówi autor artykułu — jest Rosya“.

W dalszym ciągu *Now. Wrem.* przytacza nader charakterystyczne zwierzenia posła Korostowca, wypowiedziane do Guczkowa:

„Jestem obecnie w tem położeniu — opowiadał poseł — że czy to przedkładam Chinom jakieś ultimatum, czy też przekonywam ich o naszej stałej i niezmiennej przyjaźni, spotykam się zawsze z ironiczno - drwiącem przyjęciem.

W ostatnich czasach niemal wszystkie nasze stosunki z władzami chińskimi stoją na martwym punkcie, a w poselstwie naszem nagromadziły się całe stosy papierów; wszystkie one omawiają nierozstrzygnięte i niewyjaśnione zupełnie sprawy, dotyczące interesów, zamieszkałych w Chinach poddanych rosyjskich. My prowadzimy z władzami chińskiemi korespondencyę, władze chińskie stale nam odpowiadają, w odpowiedziach tych jednak, różnorodnych co do formy, przewija się jeden i ten sam punkt widzenia, niemożliwy przez nas do przyjęcia. Podczas, gdy wai-wu-bu (ministeryum spraw zewnętrznych) stara się usilnie ukrywać wszystkie swe nieporozumienia z innemi mocarstwami, wszelkie rokowania z poselstwem rosyjskiem, nawet te, które mają charakter poufny, komunikowane są natychmiast Japonii, Ameryce i przedstawicielom innych misyi; dzieje się nawet gorzej, rokowania te ogłaszane są w organach urzędowych, w formie tendencyjnie skażonej.

Ta polityka ministeryum spraw zewnętrznych jest w ostatnich czasach podkreślana z naciskiem. Nader charakterystyczna jest w ostatnich czasach również i ta okoliczność, że obecnie Chińczycy nie uważają nawet za wskazane maskować przed nami, że w gruncie rzeczy, ani prawna, ani moralna strona traktatów nie jest dla nich obowiązująca. Zgadzając się urzędownie, pod naciskiem okoliczności, na to, lub owo żądanie Rosyi, jednocześnie w rozmowach prywatnych oświadczają cynicznie:

„Wszystko jedno, my i tak tego nie wykonamy“.

Tak działo się po przedstawieniu przez Rosyę w d. 27 marca ultimatum.

Cynizm ten przejawia się również nawet i wstosunkach urzędowych: kiedy przedstawiliśmy Chińczykom osławione ultimatum, zapytali nas ze zdumieniem, dlaczego już uprzednio nie postawiliśmy terminu odpowiedzi, gdyż nie odpowiadali nam dlatego, iż przypuszczali, że Rosya nie działa poważnie“.

W dalszym ciągu autor artykułu przytacza opinię innego przedstawiciela poselstwa rosyjskiego w Chinach, który stosunki obecnie charakteryzuje w sposób następujący:

„Po ogłoszeniu ultimatum, w którem Rosya domagała się potwierdzenia na zasadzie po-

przednich traktatów prawa wolnego handlu w Mandżuryi, rząd chiński począł nam czynić jeszcze większe przeszkody. Wydawane uprzednio przez gubernatorów kupcom paszporty na prawo handlu w Mongolii w sprawach handlowych cofnięto i obecnie wydawane są tylko karty otwarte na prawo podróżowania. Urzędnicy miejscowi, trzymając się ściśle tekstu tych kart, pozwalają jedynie na podróżowanie bez prawa prowadzenia handlu. Co więcej urzędnicy chińscy pod grozą kar cielesnych zabraniają miejscowej ludności sprzedawać Rosyanom chleb i herbatę. Słowem, w stosunku do ludności rosyjskiej, wbrew wszelkim traktatom, wprowadzone są przeróżne pogwałcenia celne, podatkowe itp.

W zakończeniu swych wywodów autor mówi: W odpowiedzi na prowokującą i agresywną politykę Chin, odpowiadamy zapewnieniami o „niezmienności przyjaznych stosunków“. Jest to, niestety, nie spryt rosyjskich Talleyrandów, lecz kurza ślepota“.

Sprawy wewnętrzne.

O Radę narodową.

„Dziennik polski“ ocenia działalność Rady narodowej w następujący sposób:

„Wiadomo, że w wielu wypadkach powaga naszej najwyższej instancyi wyborczej zawiodła, wiadomo, że przeciwko uchwałom Rady narodowej kilkakrotnie podniósł się bunt, wiadomo, że w wielu wypadkach, gdzie jawnego buntu nie było, objawiła się jednak bardzo ujemna krytyka. Więc w organizacyi narodowej tkwi widocznie jakaś wadliwość, jakiś błąd. Rada narodowa pomyślaną była jako polska instancya bezpartyjna, która w zagrożonych okręgach desygnować ma kandydatów bez względu na ich partyjną przynależność, według domniemanej ich użyteczności dla Koła i szans zwycięstwa w okręgu. Żeby zadaniu temu podołać, powinna i sama Rada narodowa być bezpartyjną, więc składać się z osób, które w walkach partyjnych udziału nie biorą.

„Już sam sposób wybierania Rady narodowej wykracza przeciwko temu wskazaniu. Członków Rady narodowej desygnują stronnictwa sejmowe według swej liczebnej siły, a rzecz prosta, że każdy wybrany jest następnie przedewszystkiem rzecznikiem stronnictwa, które go wysłało. Rada narodowa tak wybrana nie może być niczem innem, jak wyrazem walk partyjnych w kraju, terenem, na którym wysłani przez stronnictwa harcownicy zagajają wyborczą walkę. Ważne zatrzeżenie: żaden z tych zarzutów nie odnosi się do członków Rady narodowej osobiście, przyznajemy, że wybór stronnictw był na ogół bardzo trafny, ale do krytyki wyzywa sama rola, jaką wybrani z natury rzeczy odgrywać musieli. Jeśli każde stronnictwo z osobna wysyła swoich najdzielniejszych szermierzy, to tem zawziętszą być musi walka. Wynik zależy wtedy nie od ogólnej rozwagi, od względu na kwalifikacyę kandydata, ale wręcz od przypadku, bo znamy przykłady, że jeden i drugi kandydat zawdzięczał swoją nominacyę tylko nieobecności członka z „przeciwnego“ obozu. Takie „przeciwne“ obozy nie powinny jednak istnieć w Radzie, która być ma najwyższą narodową instancyą. W mało którym kraju walki partyjne tak są zawzięte, jak u nas, nie jest jeszcze tak źle, by nie można było znaleźć dość mężów zupełnie bezstronnych, których powagę uznaćby musiało każde stronnictwo. Reorganizacya Rady narodowej jest konieczną, jeśli nie ma ona z czasem bardziej jeszcze stać się areną walk i porachunków partyjnych, a tem samem utracić tak konieczną powagę“.

Posłowie śląscy a Koło polskie.

Jak już donosiliśmy, posłowie śląscy ks. Londzin i Michejda mają zamiar nie wstępować do Koła polskiego, a to dla zaznaczenia, że nie mogą znajdować się w łonie stronnictw większości, popierających rząd, który na Śląsku prowadzi tak wrogą przeciw Polakom politykę.

W sprawie tej pisze „Dziennik cieszyński“:

„O tym zamiarze posłów naszych wiedzieliśmy od dni kilkunastu, nie uważaliśmy jednak za stosowne podawać go do publicznej wiadomości przed postanowieniem ostatecznem, które ma powziąć zebranie najpoważniejszych obywateli śląskich wraz z posłami.

Decyzyi w tak ważnej sprawie zasadniczej, choć na pozór tylko taktycznej, nie można zostawić samym posłom, z czego zdają sobie dobrze sprawę i ks. Londzin i dr. Michejda.

Nie ulega wątpienia, że Koło polskie w ostatnich latach jakby zapomniało o Śląsku i że przeciw temu trzeba energicznie zaprotestować; zastanowić się jeno wypada, jaką formę nadać temu wystąpieniu“.

Przypuszczamy, że znajdzie się sposób na wybrnięcie z tej przykrej sytuacyi, a posłowie śląscy nie przyczynią się do osłabienia reprezentacyi naszej w Wiedniu.

Echa wyborów w okręgu 30-tym.

Piszą nam z Rawy ruskiej:

Usiłowania „Słowa Polskiego“ i innych wyborczych malkontentów, zmierzające do wywołania sztucznego oburzenia na pewne sfery i osoby ex re wyborów w okręgu Nr. 30, skłaniają nas do wypowiedzenia kilku uwag, będących wyrazem prawdziwej niefałszowanej opinii większości wyborców tutejszego okręgu, którzy na grawamina „Słowa Polskiego“ patrzą z politowaniem, gdyż istotny stan rzeczy odmienny od przedstawionego przez narodowych demokratów jest im znany na podstawie własnej obserwacyi.

„Słowo Polskie“, rozdzierając szaty z powodu „utrącenia“ dr. Starzyńskiego, świadomie kieruje ostrze swoich ataków pod fałszywym adresem — upadek ten zawinił bowiem nie kto inny, jak tylko Rada narodowa.

Lekkomyślne zatwierdzenie kandydatury dr. Starzyńskiego na okręg Nr. 30 bez poprzedniego zasięgnięcia prawdziwej opinii wyborców, w sposób zdradzający zakulisowe machinacye i w czasie spóźnionym — było policzkiem wymierzonym wyborcom — żydom, którym przed tą nieszczęsną uchwałą wpajano słusznie, że mandat z okręgu o 65 prc. ludności żydowskiej należy się żydowi. W tem przekonaniu utwierdziła żydów sama Rada narodowa znaną uchwałą, gwarantującą żydom 9 mandatów, a nie wymieniającą imiennie dotyczących okręgów.

Na podstawie tych przesłanek logiczne rozumowanie w poszukiwaniu za owymi 9 okręgami musiało wywołać i wywołało przekonanie, że właśnie okręg Rawa ruska-Sokal jest jednym z owych dziewięciu, który Rada narodowa w uwzględnieniu słusznych żądań żydów, przeznaczyła dla żyda.

Łatwo zrozumieć wobec tego, jakie wrażenie wywarło zatwierdzenie dr. Starzyńskiego na ten okręg u żydów nie tylko z tego okręgu, ale w całym kraju.

Uważano odnośną uchwałę Rady narodowej nie tylko za zniewagę wyrządzoną kandydatowi żydowskiemu — ale za zamach na słuszne prawa i żądania żydów, za pogwałcenie obietnicy gwarantującej żydom 9 mandatów.

Wśród takich warunków żądać od żydów, by głosowali na dr. Starzyńskiego, znaczyło domagać się od nich, by się wyrzekli poczucia osobistej godności. Upadek dr. Starzyńskiego był nieunikniony.

Jakże śmiesznie wobec tego wyglądają klątwy monopolistów patryotyzmu rzucane na rząd krajowy i dr. Steinhausa za „utrącenie“ znakomitego męża stanu? Tego bezsprzecznie dla parlamentu pożądanego polityka utraciła Rada narodowa, która winna mu była przeznaczyć inny okręg.

To też w poczuciu własnej winy dla odwrócenia od siebie uwagi inspirują obecnie sami winowajcy nagonkę na tych, którzy wobec żywiołowego odzewu wyborców byli bezsilni.

Kłamstwa, że rząd krajowy używał terroru, że dr. Steinhaus korupcyą zdobył mandat i t. d., szkodzą w oczach bezpośrednich obserwatorów akcyi wyborczej w okręgu nr. 30 samym kalumniatorom, — publiczną bowiem tajemnicą w naszym okręgu jest, że tych środków walki używali bezskutecznie właśnie ci, którzy chcieli złamać wolę wyborców na korzyść dra Starzyńskiego.

I dużo upłynąć musi czasu, zanim zatrą się w pamięci występy falangi bojowników narodowo-demokratycznych, — którzy przed lokalami wyborczymi trzymając się za ręce, wzbraniali wstępu spokojnym wyborcom, podejrzanym o popieranie dra Steinhausa, którzy na ulicach i w mieszkaniach wydzierali kartki i legitymacye, którzy objeżdżając automobilem okręg, głośno zachęcali do symonii, ofiarując publicznie pokaźne sumy za głosy.

Gdyby panowie trzeźwo patrzyli na sprawę, toby żywić musieli wdzięczność dla dra Steinhausa i dla tych, którzy go popierali, — za to, że uratowali mandat dla Koła polskiego, bo gdyby walka się rozgrywała tylko między dr. Starzyńskim a dr. Rappaportem byłby tylko ostatni wyszedł zwycięsko ze szkodą dla reprezentacyi polskiej.

To powinni uznać przedewszystkiem ci, którzy patryotyzm wzięli w arendę i oni powinni umieć ocenić obywatelskie stanowisko żydów, którzy mimo rozdrażnienia i słusznego żalu nie dali się wziąć na lep frazesów separatystów, lecz wyborcom swym dowiedli, że interesa kraju i potęga Koła polskiego nie są im obojętne.

Piszą nam z Żółkwi:

Do jakich niesłychanych wprost granic dochodził terror uprawiany przy obecnych wyborach do Rady państwa na rzecz prof. Starzyńskiego, niech zaświadczy przykładowo następujący fakt, który podajemy bez komentarzy.

W dniu 26. z. m. t. j. w dniu wyborów ściślejszych w naszem mieście, w czasie trwania głosowania, stanął burmistrz nasz p. dr. Maciulski na wałach żółkiewskich, które stanowiły jedyny dostęp z lokalu wyborczego dr. Steinhausa do sali głosowania mieszczącej się w „Gwieździe“ i zatrzymywał przechodzących mimo wyborców żydowskich, nakazując pokazanie karty głosowania. O ile karta ta opiewała nazwisko dr. Steinhausa kazał wyborcy wrócić do magistratu, w którym się mieścił lokal agitacyjny prof. Starzyńskiego — i wymienić tę kartę na inną z nazwiskiem Starzyńskiego.

Proceder ten uprawiał pan burmistrz konsekwentnie przez kilka godzin i mimo wezwań i interwencyi akademika p. F., który mu tłumaczył, że popełnia czyn kolidujący z kodeksem karnym, gdyż uchyla tajność głosowania — nie chciał ustąpić.

Trzeba było dopiero interwencyi żandarma, ażeby pan adwokat i burmistrz zaprzestał dalszych gwałtów przeciw ustawie o czystości wyborów i terroryzowania wyborców.

Kongres Niemców karpackich.

Piszą nam z Czerniowiec:

W niedzielę dnia 2. lipca b. r. przed południem odbyło się w głównej sali niemieckiej pierwsze ludowe walne zgromadzenie Niemców karpackich z Galicyi i Bukowiny. Na sali było obecnych kilkaset osób.

Głównym przedmiotem obrad kongresu była sprawa sanacyi niemieckiego szkolnictwa i założenie niemieckiej sekcyi karpackiej a tem samem judzenie Niemców przeciw Polakom.

Zebranie zagaił prof. Uniw. dr. Kaindl, który nie bardzo się przychylnie odnosi do Polaków, powitaniem obecnych gości, między innemi sekretarza generalnego towarzystwa wzajemnego łączenia się Niemców z zagranicy Geysera z Berlina, posła do parlamentu węgierskiego dr. Dahintena, rektora Uniw. czerniowieckiego dr. Kromayera, b. posła do parlamentu węgierskiego Steinackera, przewodniczącego Bundu niem. chrześć. socyalnego w Galicyi Beckera, delegatów Sokoła bystrzyckiego, niemieckiego Stowarzyszenia nauczycielskiego z Galicyi i t. d. i mówił o historyi Niemców w Karpatach, wystosowując do wszystkich Niemców karpackich odezwę, wzywającą ich w imię zagrożonych interesów niem. w Galicyi do wzajemnego łączenia się.

Przemawiali delegaci różnych stowarzyszeń niemieckich, między innymi ks. Zöckler ze Stanisławowa i weterynarz Schmidt z Galicyi.

Ten ostatni poruszył myśl, by we wszystkich krajach karpackich wydawano niemieckie kalendarze z wizerunkami pojedyń-

czych niem. krajów karpackich w tym celu, by Niemcy karpaccy mieli sposobność poznania innych krajów karpackich zamieszkałych przez Niemców.

Ze zgromadzeniem tem połączono wystawę pracy niem., a przy tej sposobności sprzedawano trzeci tom znanej historyi Niemców karpackich napisanej przez dr. Kaindla i zbierano po koronie na fundusz agitacyjny.

Po południu odbyły się na placu wyścigowym koło Volksgartenu ćwiczenia gimnastyczne.

Wieczorem odbyła się w sali niem. Domu zabawa, gdzie burmistrz miasta br. Fürth powitał zebranych gości.

Zabawa, która przeciągnęła się do rana przerwana została bójką obecnych tam akademików niemieckich z ruskimi, która skończyła się aresztowaniem ostatnich.

O bójce tej otrzymujemy następujące informacye:

Bójka rozegrała się o godz. 3 w nocy z niedzieli na poniedziałek w winiarni w domu niemieckim. W winiarni tej bawiło około 21 studentów związku akad. „Zaporoże". Nagle podniósł się jeden z tychże, przystąpił do stołu, gdzie znajdowało się więcej Niemców, a między nimi niemiecki akademik i usiadł sobie na stole, zwrócony plecami do tych panów.

Gdy jeden z gości zwrócił uwagę jego na to zachowanie się, zaczęli wszyscy obecni tam akademicy ruscy gwizdać i obrażać obecnych.

Na to goście zawołali gospodarza i zażądali od niego, by burzycieli pokoju wezwał do opuszczenia sali.

Na wezwanie to odpowiedzieli studenci ruscy gradem pocisków, którymi zranili wielu obecnych.

Gościowi kongresu z Galicyi, starszemu nauczycielowi Anweinerowi, który się wcale nie mieszał do tej sprawy i spokojnie jako gość siedział w winiarni zadano kilka ciężkich cięć po głowie, a kilku niemieckich akademików zraniono.

Na życzenie kilku starszych panów opuścili akademicy niemieccy salę, obsadzili jednak wszystkie wyjścia aż do nadejścia policyi.

Policya zaaresztowała 21 akademików ruskich, których po spisaniu z nimi protokołu wypuszczono na wolność.

Przybyłe na miejsce wypadku towarzystwo ratunkowe interweniowało w kilku ciężkich wypadkach skaleczenie.

List z Warszawy.

Tako rzecze p. Dmowski...

Gdy w zimowych miesiącach młodzież rosyjska w ślad za kolegami z Cesarstwa podjęła walkę z nienawistnym systemem rządowym a zarazem podniosła szlachetnie postulat spolszczenia szkół wyższych w Królestwie, prawicowe nasze partye z narodową demokracyą u boku forsowały cofnięcie bojkotu szkół rosyjskich. Znamiennie zbiegły się te dwie akcye.

Gdy jednak „Słowo" z „Kuryerem polskim" Straszewicza, śmielsze z natury, przemówiły otwarcie, wypowiadając swe poglądy, narodowa-demokracya rozpoczęła „podziemną" robotę, usiłowała urabiać opinię i badała grunt, przygotowując sobie teren dla przyszłych a raczej już dzisiejszych enuncyacyi „wysoce", jak zresztą każdorazowe jej wystąpienie, „politycznych.

O „wallenrodycznej" tej akcyi pisałem już swego czasu. Na prywatnych zebraniach zaprzeczano jakiejkolwiek działalności w tym kierunku, tajemnie robiono swoje. Utęsknionym celem w całej tej sprawie był wymarzony „czyn polityczny" w martwym i bezwładnym nastroju społeczeństwa. Bo nie dającą spokoju przewodnikom nar.-dem. marą, jest chęć zamanifestowania przed narodem, że ich partya w niedawnej przeszłości tak silna i wpływowa żyje jeszcze i gotowa do działania w każdej chwili. Stąd ci dziwaczni maniacy realnej polityki wiedzą i szukają ciągle za czemś, co ujawniłoby ich egzystencyę na zewnątrz.

O całej kwestyi bojkotu szkół rosyjskich pisałem swego czasu wyczerpująco, wykazując stan całej akcyi, rolę szkoły polskiej i niebezpieczeństwa jej grożące. Podkreśliłem naówczas trudne i ciężkie położenie materyalne młodzieży polskiej w walce o wyższe wykształcenie i wskazałem na stadyum przełomowe sprawy, które bieg wypadków życia, dobry lub zły instynkt narodowy społeczeństwa rozwiąże.

Apel czy rozkaz stronnictwa dem.-narod. do społeczeństwa, które przez czas jakiś partya ta szczęśliwie pozostawiła w świętym spokoju, wywołał zamieszanie, które nie prędko zostanie usunięte.

Prasa konserwatywna złożyła ojcowski pocałunek na czole pana Dmowskiego, popularna ironicznie się zadumała nad politycznym krokiem stronnictwa, pytając „o co chodzi?" a niesforny młodzieniec wymierzył policzek w twarz polskiego Zaratustry. Nic jednak z tego sprawy ostatecznie nie rozstrzygnie. Pozostaje ona otwartą dla społeczeństwa.

Niewyjaśniające „wyjaśnienia" większości prasy, z których słów ironicznych a smętnych przemawia jednak „placet" na formalne zniesienie bojkotu szkół rosyjskich, nie osłabi szkodliwości odezwy stronnictwa narod.-demokrat.

Nie przesądzając wpływów tej partyi, które, jak powszechnie sądzą, są dziś minimalne w Królestwie polskiem, mam słuszne obawy, że ostatni jej „ukaz", mimo ogólne zaprzeczenia, odbije się ujemnie na losach szkoły polskiej. Szkoła ta, mimo uświadomienie o jej doniosłości i zaletach w znacznej części społeczeństwa, znajdywała poparcie u jego reszty tym imperatywem moralnym, którego wyrazem był bojkot szkoły rosyjskiej. Bo w wyborze między jedną szkołą a drugą nie rozstrzygają tylko jakościowe wartości tej czy tamtej; ciężary materyalne i cały szereg konsekwencyi uciążliwych, które musi znieść w przyszłości wychowanek szkoły polskiej są wielkiem „contra", którego nie lekceważą nie tylko ludzie w trudnych warunkach bytu, ale i ludzie dobrze sytuowani. Mamy na to dowody w tem choćby, że znaczna część dzieci domów zamożnych, obchodząc szkoły rządowe rosyjskie, uczęszczała do rosyjskich szkół prywatnych z prawami, gdzie system i poziom naukowy równy pierwszym.

Gdy padło dziś pozwolenie, gwarantujące bezkarność tym wyłamującym się z pod obowiązków narodowych, to otwierają się szerokie drogi kompromisu tej reszcie, licznej zresztą w każdem społeczeństwie, u której utylitaryzm czy materyalizm góruje nad ideowością.

To wystąpienie partyi narod.-dem. prócz politycznej jego wadliwości jest tem karygodniejsze, że nastąpiło nie tylko bez porozumienia się ze sferami najbardziej interesowanemi, a według dawniejszej demagogicznej formułki tej partyi decydującemi — z młodzieżą, lecz pomimo i wbrew jej woli i nastrojom.

Świeżo są w pamięci Warszawy i miast prowincyonalnych te liczne aresztowania wśród młodzieży szkół średnich, które w ścisłym związku ze sprawą bojkotu szkół rosyjskich się wiążą. Za policzek, wymierzony panu Dmowskiemu, bierze odpowiedzialność znaczna grupa młodzieży, jak następstwa tego faktu i oświadczenia młodzieży wykazują.

Akt woli i objawienie, które narodowi zwiastował pan Dmowski, a o których zaczynie krążyły już rok temu ciche wieści, nurtujące tak powolnie w jego duszy, dlatego zapewne, by tem silniejsze i głębsze wywrzeć wrażenie, wypadły nader tchórzliwie. Przedewszystkiem dlaczego milczano tak bojaźliwie w organie własnym, gdy inne pisma głośno sprawę zniesienia bojkotu poruszały? Bo nie o cenzurę chyba tu chodziło. Dlaczego czekano rozpoczęcia feryi, momentu najnieodpowiedniejszego do politycznych wystąpień, utrudniając porozumienie wszystkim interesowanym i tem większe budząc zamieszanie. — Jedno i drugie pozostanie tym głębokim, nieodkrytym pomysłem „odważnych" kierowników narodowej demokracyi.

W trudnej sytuacyi pozostaje cała sprawa i trudnem będzie jej rozstrzygnięcie ostateczne po wakacyach. Pozostaje nam wiara w odporność i instynkt samozachowawczy większości społeczeństwa i nadzieja w rozsądną agitacyę młodzieży i prasy.

Panu Dmowskiemu życzymy, by w wywczasach letnich, które, być może, spędzi aż w Hadze lub Algeciras, wymyślił coś, coby szkodliwą akcyę naprawiło, jeżeli już na wzór i podobieństwo jednego z panujących nie umie... milczeć. *słono.*

Z caratu.

Szczucie na Finlandyę.

Po długiej przerwie zajęty sprawą katolicyzmu i jezuitów organ czarnosecińców „Now. Wremia", w ostatnim numerze rozpoczął nagonkę na Finlandyę, twierdząc iż ogniskiem separatyzmu finlandzkiego są — uniwersytety w Finlandyi.

„Uniwersytety w Finlandyi — pisze „Now. Wremia" — są wielką zaporą do nieodzownego, ścisłego związania Finlandyi z całokształtem rosyjskiego imperyum. Nie o mechanicznej, zewnętrznej unifikacyi mowa, ale o łączności duchowej. Należy więc zwrócić baczną uwagę na wyższe szkoły finlandzkie"...

Tylko „zwrócić uwagę", a to w tym celu, jak twierdzi „Now. Wremia", aby „istniejącemu stanowi rzeczy w wyższych szkołach finlandzkich kres położyć". Reforma taka — jak zapewnia dalej „Now. Wremia" — tylko wyjdzie na dobre Finlandyi.

Zdaje się, że Finlandya z góry podziękuje za tę niezasłużoną opiekę.

Wystawa ubezpieczenia robotniczego w Dreźnie.

Na urządzonej staraniem instytucyi społecznych i kulturalnych wystawie hygienicznej w Dreźnie wydzielono specyalny dział na wystawę ubezpieczenia robotniczego.

Wziął w niej udział państwowy urząd ubezpieczeniowy, kilkanaście kas chorych i organizacyi fachowych, oraz szereg instytucyi ubezpieczeniowych poszczególnych państw rzeszy. Ubezpieczenie robotnicze dzieli się na trzy kategorye: 1) ubezpieczenie na wypadek choroby, którego organem są kasy chorych; 2) ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków; 3) ubezpieczenie dla inwalidów pracy, oraz emerytury robotnicze.

Kasy chorych pozostawały dotąd pod zjednoczonym zarządem pracodawców i robotników (ostatnie przedłożenia rządowe w parlamencie zmierzają do znacznego obcięcia wpływu robotniczego) pod kontrolą władz rządowych. Koszty ponoszą robotnicy $^{2}/_{3}$, pracodawcy $^{1}/_{3}$. Chorzy otrzymują bezpłatnie pomoc lekarską, lekarstwa i inne środki lecznicze (okulary, bandaże itd.), oraz, począwszy od trzeciego dnia choroby, zasiłek. Położnice korzystają z 6-tygodniowej zapomogi. Rodzina po śmierci chorego ojca otrzymuje również zapomogę. Instytucye kas chorych istnieją od 1885 roku. W r. 1909 korzystało z niej blisko 10 milionów mężczyzn oraz $3^{1}/_{2}$ miliona kobiet. Od początku istnienia kasy chorych wydały około 4 mil. marek. Majątek ich z końcem 1909 r. wynosił 286 mil. marek, a wydatki w 1909 r. — 342 mil. m.

Ubezpieczenie od nieszczęśliwych wypadków, zaprowadzone również w 1885 r., koncentruje się w organizacyach fachowych (Berufsgenossenschaften), ustanowionych dla wielkich gałęzi przemysłu. Instytucye te prowadzone są przez pracodawców, ponoszących całkowite koszty, również pod kontrolą rządową. Korzystało z nich w r. 1909 blisko 15 mil. mężczyzn i około 9 mil. kobiet. Zapomogi wypłacane są od 14 tygodnia choroby (przez 13 tygodni płaci kasa chorych), nadto poszkodowany korzysta z bezpłatnego leczenia i z pomocy lekarskich (lekarstwa, kule, opatrunki etc.). W razie całkowitej niezdolności do pracy, dostaje rentę, wynoszącą dwie trzecie płacy zarobnej, w razie częściowej niezdolności, dostaje mniej. Rodzina otrzymuje rentę oraz zapomogę po śmierci ojca. Instytucya ubezpieczeniowa opracowuje przepisy ochronne dla robotników, pracujących przy maszynach. Nadto w rzeczywistym interesie instytucyi leży przywrócenie poszkodowanym zdolności zarobkowania. W tym celu instytucya posiada własne szpitale, sanatorya, lecznice specyalne itd. Od początku istnienia do końca 1909 r. ogólna suma wydatkowana wyniosła

1800 mil. marek, z tego na rok 1909 przypada 162 mil. m. Majątek wynosi pół miliarda marek.

Ubezpieczenie dla inwalidów pracy i emerytury robotnicze koncentrują się w zakładach ubezpieczeniowych, obejmujących oddzielne prowincye lub państwa rzeszy. Zakłady te prowadzi państwo przy współudziale pracodawców i robotników. Koszty ponoszą w połowie pracodawcy i robotnicy, nadto rząd dopłaca rocznie 50 marek do każdej renty.

Robotnik, niezdolny do pracy przez resztę życia, albo też taki, który ukończył 70 lat, otrzymuje rentę dożywotnią. Dzieje się to również w razie przemijającej niezdolności do pracy, począwszy od 27 tygodnia (przez dwa kwartały choroby wypłaca zapomogę kasa chorych). Ażeby przedłużyć o ile możności zdolność zarobkową, instytucya dąży do jaknajskuteczniejszego leczenia członków, utrzymuje sanatorya dla gruźliczych, szpitale, dostarcza członkom kąpieli mineralnych itp.

Znaczną część majątku instytucyi stanowią takie zakłady specyalne, poświęcone zdrowiu członków. Nadto instytucya buduje domy i urządza kolonie robotnicze. Od początku istnienia (1891) wydatki wynosiły 1800 mil. marek, z tego przypada na rok 1909 — 190 mil. Majątek ogólny wynosi półtora miliarda marek, z tego na same sanatorya i szpitale przypada pół miliarda, a na budowę mieszkań robotniczych 280 milionów. Bilansując sumy powyższe, znajdziemy, że koszt ubezpieczeń robotniczych wyniósł w Niemczech aż do końca 1909 roku przeszło 7 i pół miliardów marek; o obrocie zaś da nam wyobrażenie cyfra wydatku dziennego w 1909 roku, która wyniosła 1,900.000 marek.

Tyle mówią cyfry. Zgrupowane są one w ogromnem drzewie rodowodowem, wykazującem nadto źródła wpływów (pieniądze przedsiębiorców, pieniądze robotnicze, zasiłek rządowy), oraz pozycye wydatków. Trzeba pobieżnie chociaż przerzucić to może statystyk poszczególnych kas chorych, zakładów ubezpieczeniowych i t. d., ażeby nabrać wyobrażenia o ogromie tkwiącej w tem zorganizowanej pracy. Niewątpliwie nie jest to rozwiązanie kwestyi społecznej, za co niejeden z działaczów państwowych lub ideologów mieszczańskich gotów byłby to uważać, ale w każdym razie przyznać musimy, że robotnik niemiecki nieskończenie mniej jest pozostawiony na los przypadku, niż jego towarzysze pracy w innych krajach i pod innymi rządami. Niestety, jest to tylko jedna strona medalu i nb. na wystawie hygienicznej wcale nie najważniejsza. Obrazuje ona wysiłki, a raczej część wysiłków, jakie ponosi społeczeństwo dla przedłużenia życia ogromnej części swych członków. Ilustruje ją nadto mnóstwo modeli i wzorów urządzeń poszczególnych zakładów, plany sytuacyjne lecznic i sanatoryów i t. d. Bardzo ładnie uzmysłowione są osiągane w nich wyniki leczenia, w postaci grup figur cynowych, niby zab wek dziecinnych. Widzimy tam osobno grupę chorych, osobno grupę całkowicie wyleczonych, osobno grupę wyleczonych częściowo; gdzieniegdzie krzyże znaczą ilość zejść śmiertelnych. Oczywiście wszystko jest zredukowane do setek lub tysięcy, zależnie od wielkości zakładu.

KRONIKA

Dar narodowy w postaci zagrody dla poety ludowego.

Sławnem w Polsce stało się nazwisko włościanina-poety, Ferdynanda Kurasia. Poezye jego, ukazujące się od lat dwudziestu w pismach ludowych (wydane również w osobnych zbiorkach, zatyt.: „Z pod chłopskiej strzechy“, „Wiązanka z chłopskiej niwy“ i „Tatarzy w Sandomierzu“), budzą wśród rzeszy ludowej ducha narodowego i wielkie szlachetne uczucia.

Wzniosłe te utwory wychodzą z pod pióra poety, który żyje w najtrudniejszych warunkach życiowych — utrzymuje się bowiem wraz z liczną rodziną z ciężkiego zarobku dziennego. W takich warunkach wyrósł na największego obecnie poetę ludowego.

Dziś obowiązkiem społeczeństwa polskiego stało się uczcić F. Kurasia odpowiednim darem za dotychczasową pracę pisarską a tem samem przez polepszenie jego warunków życiowych ułatwić mu ją na przyszłość, na korzyść młodego piśmiennictwa ludowego i na chwałę ludu-narodu.

Z inicyatywy szerokich kół włościaństwa powiatu tarnobrzeskiego zawiązał się — jak wiadomo — w Tarnobrzegu, pod protektoryatem Stanisława hr. Tarnowskiego, prezesa Akademii Umiejętności, Komitet obywatelski, któremu poruczono zajęcie się zebraniem funduszów na dar narodowy w postaci zagrody włościańskiej dla bezdomnego poety.

Po dłuższych staraniach zakupił Komitet obecnie grunt pod przyszłą zagrodę i złożył na nim tarty materyał budowlany, uzyskany dzięki ofiarności jednostki. Pozostaje obecnie zakupić resztę materyału budowlanego i przeprowadzić budowę zagrody, co pociągnie za sobą wydatek około 4000 K.

Komitet zwraca się z gorącą prośbą do całego społeczeństwa polskiego, aby drogą składek dobrowolnych, a powszechnych, dopomogło do urzeczywistnienia myśli tej i postanowienia, które, jak o tem z dotychczasowych objawów wnioskować należy spotkało się z ogólnem uznaniem i serdeczną życzliwością całego narodu.

Składki, choćby najskromniejsze przyjmuje skarbnik Komitetu, Ludwik Kuryłło w Dzikowie, p. Tarnobrzeg. W sekretaryacie Komitetu nabywać można zbiorki poezyi F. Kurasia, oraz pocztówki, wydane nakładem Komitetu. Listy składkowe wydaje, zamówienia, oraz wszystkie pisma przyjmuje sekretarz Komitetu, Zygmunt Kołasiński w Tarnobrzegu (Galicya).

Kalendarzyk:

Dziś: Rzym.-kat. Filomeny.

Gr.-kat. Jewsewyja ap.

Wschód słońca o godzinie 3·25 rano, zachód o godzinie 7·31 popołudniu.

Repertuar „Teatru Nowego“.

Sroda i czwartek „Małżeństwo na próbę“.

Widowiska.

„Casino de Paris“, ul. Rejtana 3. Codziennie przedstawienie. Początek o godzinie 9-tej.

Teatr „Helios“ w Filharmonii: W sobotę, niedzielę i święta przedstawienia od godziny 4-tej do 10-tej wieczór.

Repertuar Operetki poznańskiej.

W Teatrze miejskim we Lwowie:

6. lipca — czwartek: „Hrabia Luksemburg“.

— **Do obsadzenia:** z dniem 1. września b. r. posada nauczyciela dla działów techn.-budowlanych w c. k. szkole rzemiosł bud. w Jarosławiu. Podania do 15. b. m.; — posada notaryusza w Założcach. Podania do 31. b. m.; — posada kancelisty przy Radzie pow. w Brzozowie z terminem do 20 b. m.

— **Opróżnienie Wawelu.** Zupełne opróżnienie Wawelu nakłada na krajowy komitet restauracyjny nowe zadania co do przeznaczenia odzyskanych budynków. Podniosły się życzenia, aby dawny szpital przeznaczyć na cele Muzeum Narodowego. W tym celu wystosowała Rada m. Krakowa petycyę do urzędu ochmistrzowskiego w Wiedniu. Na razie budynki pozostaną w stanie dotychczasowym; przedewszystkiem przeprowadzoną będzie podjęta już restauracya królewskiego zamku. Na razie toczą się roboty około odnowienia krużganków i wymiany drewnianej konstrukcyi dachu na żelazną. Komitet restauracyjny zbierze się w jesieni.

— **Terminy ćwiczeń rezerwy i rezerwy zapasu.** Ministerstwo wojny ogłasza następujące terminy ćwiczeń jesiennych:

W 1 korpusie: w piechocie 25 sierpnia do 6 września i 31 sierpnia do 12 września; w artyleryi polowej: 14 do 26 września, 27 września do 9 października i 10 do 22 października; w artyleryi wałowej przy 2 pułku od 10 do 22 sierpnia.

W 10 korpusie: w piechocie 27 sierpnia do 15 września; w oddziałach sanitarnych (nr. 3) 17 do 29, 31 lipca do 12 sierpnia, 14 do 26 sierpnia, 4 do 16 i 18 do 30 września.

W 11 korpusie: w piechocie i strzelcach od 29 sierpnia do 17 września; w artyleryi polowej przy 32 pułku od 1 do 16 września, przy 33 pułku od 17 do 29 lipca, od 31 lipca do 12 sierpnia; w artyleryi wałowej przy 3-im pułku: od 12 do 24 sierpnia, od 12 sierpnia do 8 września (dla rezerwy zapasu 1-ego ćwiczenia) i dla rezerwy oddziałów świetlnych od 17 do 29 lipca; dla oddziałów sanitarnych (nr. 14): od 17 do 29 lipca, od 1 do 13 sierpnia dla rezerwy zapasu, od 14 do 26 sierpnia i od 28 sierpnia do 9 września dla rezerwy.

— **Związek urzędników i urzędniczek pryw. Galicyi i Śląska** zaprasza solicytatorów i zawodowych mundantów i mundantki adwokackich na zgromadzenie, celem naradzenia się nad sprawami zawodowemi. Zebranie odbędzie się w czwartek dnia 6-go bm. o godz. 7-mej wieczorem w lokalu Związku (pl. Bernardyński l. 7 I. piętro).

— **Nieudała demonstracya.** Dziś w nocy około godziny 11 grupa młodzieży moskalofilskiej z obozu dr. Dudykiewicza, po odbyciu zgromadzenia w lokalu towarzystwa „Druh“ przy ul. Kamiennej, usiłowała dostać się przed gmach namiestnictwa w celu urządzenia demonstracyi. Policya jednak wstrzymała demonstrantów i demonstracyę udaremniła.

— **Wychodźtwo do Parany.** Polskie tow. emigracyjne w Krakowie przestrzega wychodźców, zdecydowanych na wyjazd do Parany w charakterze kolonistów, aby na razie powstrzymali się z wykonaniem tego zamiaru. Według bowiem świeżo otrzymanych stamtąd wiadomości rząd brazylijski nie rozporządza już dostateczną ilością nowych parceli „lotów“, wymiary gruntów, przeznaczonych na kolonizacyę, postępują bardzo powoli i nowi przybysze według wszelkiego prawdopodobieństwa skazani będą na oczekiwanie w barakach, zanim otrzymają grunta, na których mogliby zakładać swe gospodarstwa.

Aczkolwiek tedy Parana słusznie uchodzi za najodpowiedniejszy teren dla naszego wychodźtwa osadniczego, to jednak w obecnej chwili przed dalszą emigracyą w tamte strony należy przestrzegać. Skoro zaś nastąpi zmiana konjunktury i stosunki tamtejsze pod tym względem pomyślniej się ułożoną, Polskie towarzystwo emigracyjne nie omieszka zawiadomić o tem osobnym komunikatem.

— **Lokomotywę nowego typu** wynalazł maszynista kolei warszawsko-petersburskiej p. Jędrusik.

Zalety nowej lokomotywy polegają na tem, że zamiast 58 pudów (przeciętna waga lokomotywy) waży ona 28 pudów, zużywa 16 procentów opału i remont jej wynosi 50 prc. mniej. Lokomotywa ta przebyła już bez naprawy 38 tysięcy wiorst. Wiceminister drogi i komunikacyi, Szczukin, wysłany do Wilna specyalnie dla obejrzenia wynalazku, szczegółowo oglądał lokomotywę i winszował Jędrusikowi odniesionego sukcesu. Jędrusik za swój wynalazek otrzymał 5.000 rb., a za każdą lokomotywę tego typu otrzyma po 200 rb. Prócz tego otrzymał posadę w głównym zarządzie dróg i komunikacyi.

— **Program wycieczki ceramików galicyjskich do Królestwa Polskiego.** W Warszawie odbyła się z inicyatywy Związku przemysłu ceramicznego konferencya przedstawicieli tamtejszych fabryk, na której ustalono program wycieczki. Uczestnicy udadzą się przez Dębicę, Nadbrzezie, Sandomierz do Ostrowca i zwiedzą tamtejszą znaną fabrykę wyrobów ogniotrwałych inż. Klepackiego, a przy sposobności także i na większe w Polsce — ostrowieckie huty żelazne. Z Ostrowca udadzą się wycieczkowcy do Ćmielowa. Ćmielów, posiadłość księcia Druckiego-Lubeckiego, słynie z fabrykacyi pięknej porcelany — zarówno stołowej, jak i technicznej. Nocleg w Radomiu, a w następnym dniu zwiedzenie fabryki płytek wzorzystych i t. p. produkowanych na wielką skalę w fabryce Tow. akc. „Marywil“, dalej specyalną fabrykę dren firmy „Wickenhagen“. Odjazd wieczorem do Warszawy koleją nadwiślańską. Z Warszawy urządzi się kilka wycieczek do fabryk okolicznych, a więc: do Kawenczyna, fabryki K. Granzowa, znanej z pro-

dukcyi dachówek, cegieł, rur kamionkowych itp., dalej do Pruszkowa, dla zapoznania się z z fabryką fajansów Tow. akc. M. Teichfeldów. O ile czas pozwoli, udadzą się goście do Włocławka, w przeciwnym razie do Korwinowa pod Częstochową, produkującego dachówkę, cegły, a stąd wprost do Krakowa.

Wycieczka potrwa 4—5 dni, koszt jej będzie niski, bo przy użyciu II kl. wyniesie około 180 K., a III kl. 150 K.

Udział brać mogą członkowie i goście. Ilość uczestników nie może przekroczyć określonej cyfry, a to tem więcej, że w drodze przyłączać się będą przemysłowcy z Królestwa.

Informacyi udziela i zgłoszenia przyjmuje sekretarz Związku inż. Roman Z. Ciesielski w Krakowie, Batorego 26 (w Warszawie ul. Mokotowska 54).

Artystyczno-naukowa.

— Nowa nadscenka literacka w guście „Ula“ powstać ma niebawem we Lwowie. Inicyatorowie jej zachęceni sukcesami materyalnymi „Ula“, wynajmują dla niej salkę teatralną w „Casino de Paris“.

Przedstawienia odbywać się mają pięć razy w tygodniu. Czy nowy kabaret znajdzie wielu zwolenników przesądzać nie można. Pp. Makuszyńskiemu i H. Zbierzchowskiemu, którzy zamierzają stanąć na czele nowej „nadscenki“ życzymy powodzenia.

— Słynna orkiestra Karola Namysłowskiego z Warszawy, która świeżo odniosła wielki tryumf w Londynie, zjeżdża niebawem do Krakowa, gdzie koncertować będzie w parku Jordana.

Orkiestra Namysłowskiego istnieje już lat blisko trzydzieści a chociaż rekrutuje się wyłącznie z włościan, Królestwa Polskiego, w produkcyach swych osiągnęła wyżyny prawdziwie artystyczne.

— Hoffman Kazimierz, muzyk i kompozytor, b. kapelmistrz opery warszawskiej i profesor tamtejszego konserwatoryum zmarł onegdaj w Berlinie.

Zmarły, człowiek utalentowany, cichy i pracowity, był powszechnie lubiany i ceniony. Muzyka polska traci w nim cenną siłę i pożyteczną.

Ś. p. Hoffman ur. w r. 1842 w Krakowie, od wczesnych lat objawiał zamiłowanie do muzyki i talent. Po ukończeniu konserwatoryum wiedeńskiego został w r. 1868 kapelmistrzem w Krakowie. Następnie był kapelmistrzem Opery warszawskiej. Stworzył szereg kompozycyi, przeważnie z zakresu lekkiej muzyki. Jedną z pierwszych jego rzeczy była muzyka do „Żaków krakowskich“.

— Kroackie tow. śpiewacze „Zriński“ w Osieku obchodziło niedawno dziesięciolecie istnienia. W uroczystym koncercie współdziałały wszystkie inne pokrewne towarzystwa, a miedzy niemi „Kuhac“ i „Lipa“.

— Rosyjski ansambl baletowy z Petersburga po olbrzymich sukcesach w Londynie, Rzymie i Turynie wyjechał na szereg przedstawień do Paryża.

— Odznaczenia artystów kroackich. Serbski król Piotr w uznaniu zasług kierowników narodowego kroackiego teatru, nadał intendantowi Vladymirowi Trsčec-Branjskiemu order Sawy III. kl., kierownikowi opery Srećko Albiniemu order Sawy IV. klasy, zaś kapelmistrzowi Milanowi Zuna ten sam order V. klasy.

— Z teatru Nowego: Dziś we środę odegranym będzie wodewil „Małżeństwo na próbę“, który stale ściąga tłumy do teatru Nowego. Bezustanny śmiech i huczne oklaski świadczą, że wodewil ten przypadł do gustu lwowskiej publiczności.

Krakowska.

+ Bawi tu wycieczka uczenic szkoły wydziałowej żeńskiej św. Marcina ze Lwowa, pod kierunkiem p. Rudnickiej. Wycieczka zwiedziła już Kraków, obecnie wybiera się do salin wielickich.

Awans kolejowy.

Na podstawie rozporządzenia ministr. z dnia 14-go czerwca 1911 zostały przeprowadzone dodatkowo awansy urzędników wedle automatyki z zaliczeniem od 1-go stycznia 1911 w dyrekcyi kolej. w Stanisławowie i w kierownictwie ruchu w Cerniowcach.

Do rangi VIII. z płacą 2800 koron awansowali:

W statusie III: Weich Tadeusz, adjunkt, Stanisławów;

W statusie IV: Halanicki Adam, adjunkt i naczelnik stacyi, Stare Sioło, Pudłowski Piotr, adjunkt i naczelnik stacyi, Hnizdyczów-Kochawina, Stabiński Stanisław, adjunkt, Stanisławów, Chełmicki Józef, adjunkt, Stanisławów, Grünhaut Joel, adjunkt, Czortków.

W Statusie V: Roczniak Jan, adjunkt, Stanisławów, Belej Paul, adjunkt, Stanisławów, Virtel Hersch, adjunkt, Stanisławów, Żmurkiewicz, adjunkt, Stanisławów, Herz Ozias, adjunkt, Stanisławów, Rzonca Stanisław, adjunkt, Stanisławów.

Do rangi IX. z płacą 2200 koron awansowali:

W statusie IV: Szczepański Kazimierz, asystent, Zabłotów.

W Statusie VI: Ettinger Wilhelm, asystent, Stanisławów, Nunweiler Wilhelm, asystent, Stanisławów.

Do płacy 3000 koron w randze VIII. posunięci zostali:

W statusie IV: Kobryń Gustaw, oficyał, Buczacz, Wierzejski Antoni, Stanisławów.

W statusie V: Katz Mozes, rewident, Stanisławów.

Jako bezpłatni wolontaryusze zostali przyjęci:

Bloch Juliusz dla Delatyna, Brykowski Włodzimierz Romuald dla Nadwórnej, Dobrzański Władysław dla Stanisławowa, Hargesheimer Emol, dla Monasterzysk, Pikor Feliks Ludwik dla Potutor, Skibicki Leon dla Stanisławowa, Skoczyński Władysław dla Buczacza, Szul Antoni dla Wybranówki, Wisłocki Emil dla Stanisławowa.

Przeniesieni zostali:

Sokołowski Konstanty, aspirant ze Żórawna do Nowosielec i Turczyn Jakób, aspirant z Bukaczowiec do Żurawna.

W kierownictwie ruchu w Czerniowcach awansowali do rangi VIII z płacą 2800 koron z zaliczeniem od 1-go stycznia 1911.

W statusie II: Fleischer Emil Czerniowce.

W statusie III: Werbenec Michał, adjunkt, Czerniowce.

W statusie IV: Barth Włodzimierz, adjunkt, Czerniowce, Lichtenberger Jan, adjunkt, Ickany Moskaliuk Karol, adjunkt, Czerniowce.

Do płacy 4400 koron w randze VII. posunięci zostali:

W statusie II Weidenfeld Benjamin, starszy komisarz budownictwa, Czerniowce, Goldschmidt Henryk, tyt. inspektor, Czerniowce.

Do płacy 4000 koron posunięci w statusie II:

Walewski Adam, starszy komisarz maszynowy, Czerniowce, Lewicki Włodzimierz, st. komisarz budownictwa, Czerniowce.

W statusie IV: Dr. Abraham Arnold, sekretarz kolejowy i kontrolor transportowy, Czerniowce.

W randze VIII. do płacy 3000 koron:

W statusie IV: Diamand Dawid, rewident, Czerniowce, Frühling Chaim, oficyał, Nowosielica, Frühling Zygmunt, oficyał i naczelnik stacyi w Łużanach, Suchanos Bazyli, rewident, Czerniowce.

W statusie V: Dobrostański Eugeniusz, oficyał, Czerniowce.

Do płacy 2600 koron posunięci:

W statusie III. Beres Isser, adjunkt, Czerniowce.

W statusie V: Świergocki Leopold, adjunkt, Czerniowce.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

EKONOMISTA.

Organizacya przemysłu spirytusowego.

Przez utworzenie Syndykatów dla sprzedaży spirytusu w Pradze i we Lwowie i przez złączenie w tych Syndykatach wszystkich rafineryi i przemysłowych fabryk spirytusu z jednej, a Związków rolniczych producentów spirytusu Galicyi, Bukowiny, Czech, Moraw i Śląska z drugiej strony, skończonem zostało wielkie dzieło zorganizowania przemysłu spirytusowego.

Przemysł ten jest najpotężniejszym czynnikiem kultury rolnej w Galicyi, a jego dobre lub złe koleje decydują o egzystencyi i rozwoju gospodarstwa krajowego.

Z ogólnej cyfry 1,017.000 hl. austryackiego kontyngentu spirytusowego produkują gorzelnie galicyjskie 530.000 hl. kontyngentu, a nadto w latach urodzaju kartofli, jak ubiegłe, przeszło 300.000 hl. spirytusu niekontyngentowanego; więcej zatem, niż połowę całej produkcyi austryackiej, przerabiają gorzelnie galicyjskie.

Ta olbrzymia produkcya jest podstawą faktu, że Galicya odgrywała i odgrywa w sprawach spirytusowych w porównaniu z innymi krajami austryackiemi, pierwszorzędne stanowisko, wynika stąd jednak i ten fakt, że ceny spirytusu są w Galicyi regulatorem wartości ziemi, bo od tych cen zależy renta gruntowa, według nich regulują się czynsze dzierżawne i od nich zależy powodzenie lub zła dola nietylko poszczególnych gospodarstw, związanych z gorzelniami, ale także losy całej rolnej produkcyi krajowej.

I dlatego właśnie tej gałęzi przemysłu, rolniczej produkcyi spirytusu, należała się specyalna opieka i ochrona — a dziś, gdy organizacya całego przemysłu spirytusowego stała się faktem dokonanym, gdy ten przemysł ze spokojem w przyszłość może spoglądać i gdy olbrzymie naprawdę dzieło w swych dodatnich skutkach dla kultury krajowej wprost nieobliczalne, stało się faktem dokonanym, jest poprostu aktem publicznej sprawiedliwości przypomnieć ogółowi historyę powstania dzisiejszych Syndykatów spirytusowych, a przytem wspomnieć o cichej, a mrówczej pracy jednostek, które niczrażone tysiącznemi przeciwnościami, kładły cierpliwie fundamenta pod przyszłą organizacyę, aby po 12 latach wytrwałej pracy na nich dzisiejszy gmach wybudować.

Z małych bowiem początków, wśród nieufności ogółu, a w szczupłem tylko gronie zrodziła się myśl i powstał pierwszy zawiązek organizacyi produkcyi spirytusowej.

W r. 1898 za inicyatywą Kazimierza Obertyńskiego, Klemensa hr. Dzieduszyckiego, Stefana Myczkowskiego, Mikołaja hr. Reya, prof. Syniewskiego, dra Władysława Sołowija i kilku innych osób powstał Związek producentów spirytusu. Związek ten miał na celu ogólną ochronę interesów gorzelnictwa, chodziło o obronę przeciw niekorzystnym postanowieniom ustawodawstwa, o podniesienie gorzelnictwa pod względem technicznym i t. p. Malutki Związek, liczący zaledwie 52 członków, a ledwie parę tysięcy koron wpłaconych udziałów, nie mógł spełnić wobec członków i wogóle żadnych poważniejszych zadań.

Ograniczono się więc do zakupna węgla, smarów i t. p. dla członków, a w rezultacie po paru latach istnienia przystąpiono do likwidacyi tego towarzystwa. Te pierwsze jednak próby musiały wzbudzić i utrwalić myśl, że jedynie pożyteczną dla produkcyi spirytusu będzie organizacya, która na zasadach współdzielczych zwiąże produkcyę spirytusu, celem sprzedaży na wspólny rachunek, bo tylko tą drogą można uzdrowić targ spirytusowy i przynajmniej w części utrwalić ceny.

Dla rolnika gospodarującego na ziemi, jest podstawą egzystencyi trwałość cen i jak najmniejsze fluktuacye wartości przy zakupnie i i sprzedaży, — do wyzyskiwania chwilowych konjunktur i do szczęśliwych spekulacyi nie jest rolnik osobiście ukwalifikowanym, — a nie znosi takich fluktuacyi planowa na szereg lat obliczona produkcya rolna, nie dająca się zastosować odrazu do niespodzianek albo zmiennych konjunktur. To też z olbrzymią szkodą dla produkcyi rolnej hulała podówczas bezkarnie na targu spirytusowym spekulacya rafinerów, handlarzy i pośredników.

Ceny spirytusu surowego spadały niejednokrotnie do minimum, którego ani stosunki targowe, ani produkcya i konsumcya nie usprawiedliwiały. Konsument płacił drogo, producent dostawał niskie, niczem nieusprawiedliwione ceny za swój produkt a milionowe coroczne zyski tonęły w kieszeniach pośredników.

Pod hasłem uzdrowienia tych stosunków, celem obudzenia z letargu interesowanych, dla wspólnej obrony rozpoczęły się mniej więcej w r. 1901. dalsze mozolne usiłowania, celem zorganizowania galicyjskich producentów spirytusu. I odtąd wśród częstych niepowodzeń, niewiary ogółu i częstych zawodów, wiązano cierpliwie rwące się co chwila nici, aż udało się wreszcie utworzyć na wiosnę r. 1906 dzisiejszy Związek galicyjskich przedsiębiorców gorzelń rolniczych we Lwowie.

Nazwiska tych, których bezinteresownej, wytrwałej, obywatelskiej pracy zawdzięcza kraj powstanie Związku, powinny być zachowane we wdzięcznej pamięci wszystkich, bo nie wszystkie usiłowania tak pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem i nie każda obywatelska praca zdołała przynieść ogółowi tak olbrzymie korzyści. Od lat dziesięciu we wszystkich niezliczonych posiedzeniach i pertraktacyach w całej mozolnej a tylu przykrościami najeżonej pracy organizacyjnej, brali udział: Dr. Stanisław hr. Mycielski, Stanisław hr. Stadnicki, Stanisław Jędrzejowicz, Władysław Żeleński, Władysław Serwatowski, Wincenty Kraiński, dr. Emil Parnas, śp. Stefan Sękowski, dr. Władysław Sołowij a w ostatnich chwilach przed utworzeniem Związku Ludwik Horodyński, dr. Bernard Wittlin, Józef Bernstein, Maksymilian Parnas, Maurycy Sommerstein, dyrektor Zakładu kredytowego dr. Steczkowski i inni.

Ciężkie były pierwsze chwile istnienia Związku — lat pięć temu nie wierzył jeszcze nikt u nas, aby jakiekolwiek przedsięwzięcie mogło się udać, przypominano całe szeregi spółek, które w ostatnich latach musiały swe interesy likwidować, przypominano straty, które interesowani ponieśli. Na wszelkie perswazye i namowy odpowiadano niewiarą i obojętnością i trzeba było rzeczywiście nieskończonej cierpliwości, wielkiej wiary w rozpoczęte dzieło i dużo wytrwałości, aby rąk nie opuścić i nie dać za wygraną. Z wdzięcznością przytem należy wspomnieć o tych producentach, którzy mimo wszystko nie dali się odstraszyć i do Związku od pierwszej chwili przystąpili. Oni pierwsi dali dowód zrozumienia własnego interesu i obywatelskiej karności, a dziś po pięciu latach istnienia Związku i przy doskonałych rezultatach, jakie osiągnięto, mogą ci pierwsi członkowie sobie powiedzieć, że to oni Związek utrzymali i że bez nich Związku by nie było.

Ciężkie były początki Związku, ale rezultaty osiągnięte przeszły wkrótce najśmielsze oczekiwania. Przy cichej wytrwałej pracy Związku nie było czasu na reklamę i na opowiadanie o sobie.

Rozwój Związku znanym był tylko najbliżej interesowanym, a i dziś zapewne wiele osób nie wie, że w skromnym lokalu przy ul. Kościuszki l. 7. z małych początków wyrosła w ciągu kilku lat potężna instytucya, robiąca corocznie milionowe obroty, odgrywająca na światowym targu spirytusowym pierwszorzędną rolę i przysparzająca produkcyi krajowej corocznie milionowych korzyści.

Kilka dat z corocznych bilansów będzie najlepszą ilustracyą.

Związek powstał 1. maja 1906 r.; ówczesne ceny spirytusu kontyngentowanego wynosiły 32 do 34 k. za hl. W roku pierwszym administracyjnym 1906/7 miał Związek zaledwie około 100.000 hl. spirytusu, liczył 152 członków i 189 gorzelni. Mimo to wypłacono członkom za spirytus kontyngentowany loco Tarnopol po 40 k. 65 hal., za nadkontyngentowany loco Tarnopol kor. 24. hal. 30.

Obrót handlowy wynosił w tym roku już przeszło dziewięć milionów koron.

W roku administracyjnym 1907/8 liczył Związek 214 członków i 279 gorzelń, ogólny obrót handlowy wynosił piętnaście milionów koron, wypłacono członkom za spirytus kontyngentowany kor. 53.62, za niekontyngent. kor. 35.27.

W roku 1908/9 liczył Związek 278 członków, 353 gorzelń, obroty wynosiły pięćdziesiąt jeden milionów, wypłacono członkom za spirytus loco Tarnopol kontyngent 51.30, nadkontyngent kor. 32.62.

W roku 1909/10 liczył Związek 338 członków i 424 gorzelń, obroty dosięgły kolosalnej cyfry siedmdziesięciu milionów koron wypłacono za spirytus loco Tarnopol: kontyngent koron 50.90, nadkontyngent koron 32.30.

Kampania 1910/11 nie jest jeszcze zamknięta, także i w tej kampanii skonstatować można we wszystkich pozycyach znaczny rozwój. Wyjątkowy urodzaj kartofli podniósł produkcyę galicyjską do niebywałych rozmiarów, tak, że Związek miał do dyspozycyi już przeszło 430.000 hl. spirytusu.

Ceny osiągnięte przez Związek są wyłączną jego zasługą; w latach poprzednich przed powstaniem Związku bywały czasy równie dobrych lub może i lepszych konjunktur a o podobnych cenach nikt nie słyszał. Z tego rodzaju wysokiemi cenami bardzo łatwo się oswoić, ale trzeba i o tem pamiętać, ile przezorności i szerokiego poglądu na stosunki targowe trzeba było włożyć w powodzenie interesu, aby nietylko wysokie ceny uzyskać, ale, co jeszcze trudniejsze, ceny te utrzymać.

Kierownikiem działu handlowego Związku jest od pierwszej chwili dyrektor Zygmunt Wohlman i jest dziełem publicznej sprawiedliwości stwierdzić, że dodatnie rezultaty Związku jego niezwykłemu talentowi kupieckiemu, jego zdolnościom i niezmordowanej pracy zawdzięczyć należy. Podobnego oddania się przyjętym obowiązkom, równie szczerego przejęcia się interesem producentów, którzy swój produkt Związkowi oddali, nie byliby interesowani z pewnością u kogo innego znaleźli.

Jeżeli o tych szczegółach wspomnieć należy, to dzieje się to dlatego, że rada nadzorcza Związku i dyrekcya osłaniały się dotąd zupełnie niepotrzebnie w szaty zbytniej skromności.

Gdzieindziej gdyby podobnie pożyteczna instytucya powstała i gdyby takiem mogła się pochlubić powodzeniem, toby ją otaczał rozgłos i kadzidła pochwał; od tablicy umieszczonej nad wejściem, od lokalu biurowego i personalu wiałaby już dawno wielkość i pewność siebie. U nas inaczej — a choć dotychczasowa skromność Związku jest tylko objawem poczucia rzeczywistej własnej wartości i dalecy jesteśmy od szafowania komplimentem lub pochwałą — to niemniej w interesie ogółu należało zerwać ze zasadą skromności i wspomnieć o Związku i o jego zasługach, bo skonstatowanie faktu może i powinno podnieść ducha i utrwalić wiarę, że zdolni jesteśmy do wytrwałej, konsekwentnej i owocnej pracy, a gdy tyle pól pracy społecznej leży jeszcze odłogiem, właśnie nam niewolno bawić się w apatyę lub niewiarę.

Chcąc jednak dzieje Związku spirytusowego doprowadzić do końca a więc do wrót nowej drogi, jaka się dla produkcyi krajowej otwiera wskutek powstania syndykatów spirytusowych, czyli popularnie, albo niepopularnie t. zw. kartelu spirytusowego wspomnieć należy choćby pokrótce o motywach, które uczyniły taką organizacyę konieczną.

Dla założycieli Związku spirytusowego było od pierwszej chwili jasnem, że samo zorganizowanie produkcyi surowego spirytusu nie uzdrowi i nie ustali targu spirytusowego.

Spirytus surowy, wychodzący z gorzelni rolniczej nie jest jeszcze artykułem konsumcyi, a staje się nim dopiero po przerafinowaniu i po oczyszczeniu ze szkodliwych dla zdrowia domieszek.

Ani więc producenci galicyjscy, ani Związek nie dysponowali dotąd nadającym się wprost do konsumcyi towarem; trzeba było szukać na spirytus surowy odbiorców między rafinerami, a w konsekwencyi trwała mimo istnienia Związku w dalszym ciągu spekulacya, choć jej skutki nie były już tak dla producentów szkodliwe.

Rafiner musiał surowiec kupić tanio, a drogo sprzedać rafinadę, wytwarzało to wzajemną konkurencyę przy zakupnie i sprzedaży, na której wszyscy z reguły źle wychodzili, a nikt nie miał korzyści.

Stosunki te wywoływały ustawiczne tarcia i kolizyę interesów, a kolizye te stawały się tem dotkliwsze i zgubniejsze, ile razy rząd występował z nowymi projektami podatkowymi, ile razy upadał eksport spirytusu poza granice monarchii, lub gdy wskutek urodzaju kartofli wzmogła się zbytnio produkcya, a z nią razem gromadziły zbytnie zapasy.

Mimo więc pomyślnych rezultatów, jakie Związek osiągnął, było od pierwszej chwili jasnem, że zupełne uzdrowienie stosunków będzie możebnem dopiero wówczas, gdy uda się połączyć tak producentów surowca, jak rafinerów, w jednej wspólnej organizacyi.

Przezorność w tym wypadku była i tem także podyktowana, że od szeregu lat robiono usiłowania, aby utworzyć Związek samych tylko rafinerów, a choć usiłowania te do rezultatu nie doprowadziły, mogły łatwo stosunki się zmienić, mógł czysto rafinerski kartel przyjść jednak do skutku, a wtedy ciężkie chwile miałby przed sobą Związek, a z nim razem produkcya krajowa.

I dlatego aktem wielkiej przezorności i wielką zasługą zarządu Związku wobec produkcyi krajowej jest utworzenie wspólne z rafinerami syndykatów sprzedażnych.

Odtąd bowiem nastąpi zupełne usunięcie wszystkich dotychczasowych różnic i przeciwności, ustanie raz na zawsze spekulacya i konkurencya i będzie można wreszcie cenę ustalić, a tem samem stworzyć dla przemysłu spirytusowego trwałe podstawy.

Zasady obecnie powstałej organizacyi są już wszystkim znane. Zbytecznem byłoby zatem nad szczegółami się rozwodzić. Wystarczy jednak nadmienić, że odtąd będzie przemysł spirytusowy tworzyć potęgę, która potrafi oprzeć się skutecznie czy to niesprawiedliwemu ustawodawstwu, czy też niekorzystnej konjunkturze handlowej.

Galicya była pierwszą z pomiędzy krajów austryackich, która potrafiła zorganizować u siebie produkcyę spirytusu surowego, pierwsza także odczuła potrzebę i umiała przyłożyć rękę do utworzenia wspólnej z rafinerami organizacyi. Korzyści z dokonania tego dzieła nie każą na siebie czekać — a temu szczupłemu gronu osób, które potrafiły takiego dzieła dokonać, należy się już dziś i należeć będzie w przyszłości gorąca wdzięczność kraju i szczere, publiczne słowa uznania.

Lwów, dnia 5. lipca.

Reforma liniowego podatku spożywczego w Krakowie. W sobotę weszła w życie reforma liniowego podatku spożywczego.

Dotychczasowa taryfa akcyzowa obejmowała 50 pozycyi, t. j. przeszło 50 różnych gatunków artykułów, podlegających opłacie, jakoto: piwo, wino, moszcz winny, moszcz owocowy, bydło wszelkiego rodzaju, nierogacizna, mięso, dalej drób, zwierzyna, dzikie ptactwo, ryby i skorupiaki, owoce, sery, ryż, mąka, zboże chlebne, jarzyny, masło, smalec, świece, mydło, drzewo opałowe, wreszcie tłuszcze, wosk ziemny, skalny i naftowy, gliceryna, wazelina, wosk pszczelny, oleje roślinne, olej palmowy, kokosowy, solarowy, węgle drzewne, węgle kamienne i koks.

Nowa taryfa posiada tylko 16-cie pozycyi, a mianowicie: 1. wino, moszcz winny i winogrona, 2. moszcz owocowy, 3. piwo, 4. bydło rogate, 5. drobne zwierzęta rzeźne, t. j. barany, koźlęta, 6. nierogaciznę, 7. mięso świeże, wędzone i marynowane, 8. drób, 9. zwierzynę, 10. zwierzynę rozrąbaną, 11. dzikie ptactwo, 12. ryby i skorupiaki, 13. owoce, 14. owies, 15. siano, 16. słomę.

Od soboty zatem uwolniono od podatku cały szereg artykułów takich, jak ryż, mąka, chleb, jarzyny, masło, sery, świece, mydło, tłuszcze, wosk ziemny, gliceryna, oleje roślinne, drzewo, węgle, koks, t. j. artykuły używane przez najuboższe warstwy ludności i takie, które przy produkcyi przemysłowej ważną odgrywają rolę. Z artykułów tych zdjęto ciężar podatkowy wynoszący przeszło pół miliona koron rocznie.

To też mimo tego, że podatek od pozostałych w taryfie artykułów celem częściowej kompensaty nieco podwyższono, dochód ogólny z podatku spożywczego spadnie bardzo znacznie i odczuje go w pierwszym rzędzie budżet miejski dosyć dotkliwie.

Reformę podatku spożywczego powinny powitać z zadowoleniem szerokie warstwy ludności Krakowa i przemysł fabryczny, który na zniesienie podatku od smarów, koksu i węgla z niecierpliwością oczekiwał,

---

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Lwów, 5. lipca.

Za jeden hektoliter na 100% paritas stacya Tarnopol:

kontyngent koron 42·75 do 43·25.

nadkontyngent koron 22·75 do 23·25.

Tendencya: stała.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 5. lipca 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·50 do 11·75, Pszenica na terminy —·— do —·—, Żyto gotowe 7·30 do 7·50. Żyto na terminy —·— do —·—. Owies obroczny gotowy 8·40 do 8·60. Owies obroczny na terminy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·—. Jęczmień browarniany 6·30 do 9·50. Rzepak 13·— do 13·25. Groch do gotowania 9·30 do 18·—. Wyka 10·00 do 10·50. Bobik 8·20 do 8·50. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza 0·— do 0·—. Kukurudza stara 0·— do 0·—. Chmiel za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona 65·— do 80·—. Koniczyna biała 85·— do 105·—. Koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 45·— do 55·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 5. lipca 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·90, do 12·20. Żyto prima 7·7[illegible] do 8·—. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 8·40, do 8·60. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 13·—, do 13·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25. Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	44·50	44·75	24·50	24·75
loco stacye paritas Tarnopol . .	44·75	45·—	24·75	25·—
loco stacye paritas Sokal . . .	45·—	45·25	25·—	25·25
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	47·—	47·25	27·—	27·25
Ceny spirytusu za 10,000 litr procent				

Zboże.

Budapeszt, dnia 5. lipca 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik 11·64 do 11·65. Pszenica na kwiecień od 11·93 do 11·94 Żyto na październik od 9·37, do 9·38 Owies na październik od 7·92 do 7·93. Kukurudza na na lipiec od 7·43 do 7·44. Kukurudza na sierpień od 7·59 do 7·60. Kukurudza na maj od 6·84 do 6·85. Rzepak na sierpień od 13·75, do 13·85.

Oferty na przemianę: mierne.
Chęć kupna: mierne.
Usposobienie: silne.
Pogoda: po części pochmurno.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie

od 26. czerwca do 2. lipca.
Bez opłaty akcyzowej. — Waluta koronowa.

Ceny za 50 kilogramów:

Pszenica od 11·80 do 12·10, Zyto od 7·90 do 8·20, Jęczmień brow. od —·— do —·—, Jęczmień pastew. 7·50 do 8·—, Owies 8·50 do 8·75, Hreczka 0·— do 0·—, Kukurudza —·— do —·— Proso —·— do —·—, Groch do gotow. 11·30 do 13·— Groch pastew. —·— do —·—, Soczewica —·— do —·—, Fasola —·— do —·—, Bobik 8·— do 8·25 Wyka 8·50 do 9·25, Łubin gal. 0·— do 0·— Rzepak zimowy 13·— do 13·25, Rzepak letni 12·— do 12·50 —·— gal. —·—do —·—, Lnianka —·— do —·—, Nasienie konop. —·—, do —·—, Nasienie lniane —·— do —·—, Chmiel 170·— do 180·— Koniczyna czerwona 75·— do 80·—, Koniczyna biała 95·— do 100·—, Koniczyna szwedzka —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Siano lepszej jakości 3·40 do 3·50, Siano gorszej jakości 3·10 do 3·20, Otawa 2·45 do 2·60, Siano z koniczyny 3·70 do 3·80, Słoma okłotowa od 3·10 do 3·80, Słoma mierzwiasta 2·30 do 2·70, Kartofle jadalne —·— do —·—, Kartofle gorzelniane —·— do —·—; Nafta zwykła 13·50 do 14·50, Nafta salonowa 15·50 do 17·50.

Ceny za 100 kilogramów:

Ceny za 100 Hl.:

Ropa borysl. 3·49 do 3·52. Drzewo opałowe twarde, w [illegible]łych wagonach 0·— do 0·—, Drzewo opałowe miękkie ta kl. w całych wagonach 0·— do 0·—.

Mąka pszenna 38·50 do 40·—, Nr. 0 38·50 do 40·—, Nr. 1 37·50 do 39·—, Nr. 2 36·50 do 37·50 Nr. 3 34·50 do 36·—, Nr. 4 32·50 do 34·—, Nr. 5 31·— do 33·—, Nr. 6 29·— do 31·—, Nr. 7 25·— do 26·—, Nr. 8 16·— do 17·50, Mąka żytnia Nr. 0 27·50 do 28·—, Nr. 1 26·50 do 27·00, Nr. 2 22·— do 22·—, Nr. 3 16·— do 16·—, Otręby pszenne 10·50 do 10·75, żytnie 10·50 do 10·75. (Ceny mąki netto bez opłaty akcyzowej).

Ceny za 1 kilogram z podatkiem konsumc.:

Mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·30 do 1·46, Mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·50 do 1·64, Mięso cielęce loco rzeźnia 1·20 do 1·52 Wieprzowina loco rzeźnia 1·40 do 1·50.

Spirytus kontyng. 46·75 do 47·—, Spirytus nadkontyng. 27·— do 27·25.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. lipca 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·56, Renta majowa 92·15, Węgierska renta koronowa 91·15, Akcye kredytowe 657·50, Kredytowe węg., 831·—. —·—, Bank anglo-austr. 324·— Unionbank 624·—, Bankverein 547·50, Laenderbank 531·—, —·—, Kolej państw, 747·50, Lombardy 124·—, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. —·—, Alpiny 808·50, Rima Muranyi 676·50, Praskie Towarzyst. żelazne —·—, Losy tureckie 249·— Ruble 254·25, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·05 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·—, 4-proc. gal. pż. kraj. z 1893, 93·65, 4-proc listy zast. Banku kraj. 93·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 92·—, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·10 Skoda 652·50.

Usposobienie: silne.

Z dziedziny sportu.

× **„Circuit europeen“.** Najbardziej interesująca część lotu europejskiego odbyła się w poniedziałek, a był nią przelot z Calais przez kanał La Manche do Londynu. — Lot ten miał poprzednio odbyć się w ub. niedzielę, jednak niekorzystne warunki atmosferyczne stanęły na przeszkodzie.

Był to wogóle w dziejach lotnictwa pierwszy wypadek, że cała gromada najlepszych lotników świata, w jednym ściśle oznaczonym dniu dokonuje lotu z Francyi do Anglii. — Dotychczas przebyciem kanału mogli się poszczycić: Louis Bleriot, który 25 lipca 1909 jako pierwszy na własnej konstrukcyi jednopłaszczyznowcu wzniósł się z Segantte obok Calais do Dover, po nim Anglik C. E. Rolls (przeleciał w obu kierunkach), następnie Moisand w locie z Paryża do Londynu, lotnik Prier i wielu innych.

Lotnicy biorący jeszcze udział w „circuit europeen“ wyruszyli z Calais między 4 a 4·30 rano. — Pierwszy zawitał do Dover po 37 minutach Vedrines, za nim o godz. 4·45 Vidard, 4·49 Gibert, 4·50 Beaumont, 5·4 Kimmerling, 5·13 Valentine, 5·14 Train, 5·17 Tabuteau, 5·20 Renaux z pasażerem, wreszcie o godz. 5·30 Barra.

Korzystając ze wspaniałej pogody śmiali współzawodnicy o godz. 6 rano, w odstępach dwuminutowych, puścili sie w dalszą drogę do Shoreham, a stąd do Londynu. I w tym etapie znów tryumfował Vedrines, który stanął u celu godz. 7 minut 31. Wnet za nim o godz. 747 min. 28 zjawił się Gibert, o 7·31 Vidart, 7·40 Beaumont i inni.

Po krótkim wypoczynku udano się do Londynu — i tu o godz. 8 minut 35 na monoplanie Morane przybył pierwszy Vedrines.

„Classement generale“ ogłoszone oficyalnie po 5 etapach (Bruksela-Roubaix) przedstawia się następująco:

1) Beaumont (monoplan Bleriota) 46 godz. 32 min., 37 sek.

2) Garros (monoplan Bleriota) 49 godzin., 11 min., 57 sekund.

3) Vidart (monoplan Deparduissin) 62 godzin, 39 minut, 52 sekund.

4) Vedrines (monoplan Morane) 66 godzin, 6 minut, 26 sek.

5) Gibert (monoplan Rep) 70 godzin, 6 minut, 26 sek.

6) Renaux (biplan Farmana) 71 godzin, 15 minut.

7) Kimmerling (monoplan Sommera) 74 godzin, 17 minut: 35 sekund.

W etapie Roubaix-Calais Londyn, wybił się na pierwsze miejsce Vedrines, są więc szanse jego zwycięstwa, tembardziej, że jest to lotnik niesłychanie ambitny. Pozostaje jeszcze do przebycia droga powrotna Londyn-Calais-Paryż.

× **Turniej tennisowy o mistrzostwo Anglii** odbywający się w Londynie, przyniósł ostatnimi dniami następujące ciekawe rezultaty: Ritchie-Davson 6 : 2, 3 : 6, 6 : 1, 6 : 4, Rase-Stoward 7 : 5, 3 : 6, 3 : 6, 6 : 1, 9 : 7, Goe:rt - Decugis v. Kleinschroth - Rahe 12 : 10, 10 5, 6 : 2.

× **T. L. K. S. „Czarni“** urządził ub. soboty w parku T. Z. R. próbę pobicia dotychczasowych rekordów z następującym wynikiem:

1) bieg rozstawny na jedną milę angielską (1609 metr): Łodziński, Era, Engel i Kawecki osiągnęli rekordowy (polski rek.) czas 3 minuty $49^{5}/_{10}$ sek.

2) w biegu na przestrzeń $^{1}/_{4}$ mili ang. osiągnął M. Łodziński rekordowy czas $55^{1}/_{10}$ sek. W komisyi, oprócz członków „Czarnych“ i kierownika parku T. Z. R. zasiadali członkowie „Lechii“ i „Cracovii“.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

Urzędowe kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5. lipca 1911.

	płacą K.	h.	żądają K.	h.
Renty (za 100 kor.)				
4% renta majowa	92	16	93	15
4²/₁₀% renta sierpniowa	95	70	95	90
4% renta austryacka złota	116	15	116	30
4% " " koronowa	92	05	92	25
3½% " " inwestycyjna	8C	70	80	90
4% " węgierska koronowa	91	20	91	40
3½% " "	79	95	80	15
Obligacye (za 100 kor.).				
4% gal. pożyczka krajowa z r. 1893	93	25	94	25
4% gal. obligacye propinacyjne	98	20	99	20
4% pożyczka m. Krakowa	90	50	90	90
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1896	88	50	89	—
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1900	91	75	92	75
4% Pożyczka m. Lwowa z r. 1911	92	—	93	—
Renty obce.				
6% Bułgarska pożyczka hipot. z r. 1892	122	50	123	50
6% " " tytoniowa z r. 1902	122	20	122	70
4½% Bułgarska pożyczka złota	95	05	96	05
5% Rosyjska państwowa z r. 1906	103	90	104	35
Listy zastawne i oblig. komunalne.				
4% listy zast. austr. pow. Zakł. kred. ziem.	93	—	94	—
5% listy zast. gal. Banku hipot. prem.	110	—	—	—
4½% " " " " "	99	—	100	—
4% " " " " "	93	—	94	—
4½ listy zast. galic. banku kred. ziemsk.	98	75	99	75
4% listy zast. gal. Tow. kred. nieokr.	96	70	97	70
4% listy zast. gal. Tow. kred. 41 letn.	97	—	97	50
4% listy zast. gal. Tow. kred. 56 letn.	91	60	92	60
4½% listy zast. gal. Banku krajow.	99	—	100	—
4% listy zast. gal. Banku kraj. 57½ l.	92	75	93	75
4% listy zast. Peszt. węg. Banku komerc.	91	75	92	75
4½% oblig. komun. Peszt. węg. Banku komerc. 10% prem.	101	25	102	25
4% obl. kom. Pest. węg. B. kom. 5% prem.	93	25	94	20
4% listy zast. austr. węg. Banku	96	70	97	70
3½% listy zast. węg. inst. kred. ziemsk.	82	25	83	30
4% oblig. Ustredni banka cesk. sporit.	100	—	100	30
Priorytety (za 100 koron).				
4% kolei Lwowsko-Czerniow. 10% pod.	87	20	88	20
4% Lwowsko-Czerniow. nieop. 100 złr.	92	—	93	—
3% prior. kol. Dux Bodenbach	76	15	77	15
2·6% prior. kol. połud. za 500 frank.	275	50	276	50
4% oblig. węg. kolei lok. 5% prem.	91	75	92	75

	dyw.		płacą K.	h.	żądają K.	h.
Akcye banków (za sztukę).						
Banku Anglo-austr. 240 kor.	18	—	324	20	325	25
Zakł. kred. d. hand. i przem. 320 k.	32	—	655	25	656	25
Węg. banku kred. 400 kor.	42	—	832	—	833	—
Gal. banku hipotecznego 400 k.	36	—	685	—	691	—
Banku dla kraj. koronnych 400 k.	28	—	530	50	531	30
" Austro-węg. 1400 kor.	90	30	1949	—	1958	50
Bankvereinu 400 k.	30	—	547	25	548	25
" Związk. (Unionb). 400 k.	32	—	622	75	623	75
Dolno austr. tow. esk. 400 k.	38	—	772	—	774	—
Živnostenska banka 200 kor.	14	—	280	50	281	50
Pragski bank kred. 400 k.	36	—	700	—	701	—
Akcye przedsiębior. transport.						
Kolei płn. ces. Ferd. 2000 kor.	237	50	5060	—	5086	—
" Lwów-Czern. Jassy 400 k.	27	50	553	—	554	50
" państwowych 400 k.	33	—	748	—	749	—
" południowej 400 kor.	—	—	123	40	124	40
" Koszyce Bogumin 460 k.	15	88	352	—	356	—
Żeglugi par. na Dunaju 1000 k.	42	—	1151	—	1159	—
Lloydu 400 kor.	24	—	579	—	580	—
Adria 200 kor.	12	—	482	—	486	—
Akcye przedsiębiors. przemysł.						
Austr. Tow. górn. Alpina 200 k.	38	—	813	75	814	75
Praskiego Tow. żel. przem. 400 k.	150	—	2705	—	2715	—
Schodnica 500 kor.	1	—	505	—	508	—
Międzynar. tow. elektr. 400 k.	25	—	491	—	493	—
Węg. tow. elektrycznego 200 k.	22	—	494	—	498	—
Rima Muranyi 200 kor.	32	—	678	25	679	25
Gal. Karpackie naftowe 400 k.	30	—	487	—	493	—
Elbermühl fabr. papieru 200 k.	10	—	237	—	241	—
Wienenberger, cegielnia 200 k.	32	—	841	—	842	—
Austryackie fabryki broni 200 k.	32	—	758	—	761	—
Hirtenberger 400 kor.	64	—	1200	—	1205	—
Kopalni węgla Brüx 200 kor.	42	—	772	—	777	—
Poldhütte 400 kor.	24	—	625	—	629	—
Skoda 200 k.	20	—	649	75	650	75
Clotilde 200 k.	16	—	290	—	290	70

LOSY

	nom. wart.	płacą K.	h.	żądają K.	h.
5% państw. z r. 1860 koron	1000	1570	—	1630	—
5% " " 1860 (⅕) k.	200	419	—	431	
bezpr. " " 1864 całe	200	612	—	624	—
bezpr. " " 1864 pół	100	306	—	312	—
węgier. premiowe z r. 1870 całe	200	438	—	450	—
węgier. premiow. z r. 1870 pół	100	218	75	224	75

LOSY

	nom. wart.	płacą K.	h.	żądają K.	h.
4% regul. Cisy		305	80	317	50
5% regul. Dunaju		289	—	295	—
miasta Wiednia kom. z 1874 "	100	500	—	510	—
2% serbskie fr.	100	124	50	130	50
3% austr. Zakł. kr. ziem. I. em. zł.	100	290	—	296	—
3% " " " " II. " "	100	276	75	282	75
4% węg. Banku hipotecznego	100	247	—	253	—
kredytowe z r. 1858 złr.	100	500	—	510	—
węgierskie Bazylika (Dombau)	5	33	65	37	65
Klary złr.	40	155	—	165	—
miasta Krakowa "	20	96	—	102	—
miasta Lublany "	20	81	75	88	75
Palffy "	40	—	—	220	—
serbskie 10-frankowe "	10	27	—	30	—
tureckie państwowe fr.	400	248	—	251	—
austr. czerwonego krzyża złr.	10	69	50	70	50
węgier. " " "	5	43	50	49	50
włoskie " " lir.	25	58	—	60	—
węgierskie Joszív złr.	2	16	—	19	—
Rudolfa "	10	71	—	77	—
Salma "	40	252	—	262	—

	płacą K.	h.	żądają K.	h.
Kwity premiowe (*Gewinnstscheine*).				
3% austr. Zakładu kred. ziem. I. Emis	64	50	70	59
3% austr. Zakładu kred. ziem. II. Emis.	117	—	127	—
4% węgierskiego banku hipotecznego	44	—	53	—
Losów Bazylika	11	—	14	—
" austr. czerwonego krzyża	18	—	21	—
" węg. " "	18	—	22	—
" włoskich " "	19	—	23	—
" serbskich tytoniowych	10	—	13	—
Waluty.				
Dukat cesarski	11	36	11	39
20-frankówka	19	02	19	04
Niemieckie banknoty za 100 marek	117	67	117	90
Włoskie banknoty za 100 lirów	94	50	94	65
Francuskie 100 frk.	94	87	95	05
10 funtów szterlingów	240	15	240	40
Ruble (za 100 rubli)	253	50	254	50
Kursa warszawskie. (ruble)				
4½% listy zastawne ziemskie	92	—	93	—
4% listy zastawne ziemskie	88	—	90	90
4½% listy zastawne miasta Warszawy	90	90	91	—
Losy rosyjskie I. em. z r. 1864	470	—	473	—
" " II. em. z r. 1866	370	—	372	50
" " III. em. z r. 1889 (szlach.)	326	—	330	—
4½% listy wileńskie	91	—	92	—
4½% listy łódzkie	88	—	89	—

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.—Tel. 305.